

Wiadomość Tygodnia

PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA DO KANONIKÓW REGULARNYCH ŚW. AUGUSTYNA



„Posiadacie chwalebny historię do zapamiętania i opowiedzenia, ale przede wszystkim przed wami jest wielka historia do zbudowania” – powiedział papież na spotkaniu z Prymasowską Radą Konfederacji Kanoników Regularnych św. Augustyna.

Struktura ta nie ma charakteru prawnego, ale wspiera komunie pomiędzy różnymi zgromadzeniami, które ją tworzą i dzielą ten sam charyzmat. Franciszek zauważył, że to sprzyja zachowaniu równowagi pomiędzy autonomią poszczególnych wspólnot a odpowiednią koordynacją, która pozwala ustrzec się niezależności i izolacji.

PEŁNA TREŚĆ PRZEMÓWIENIA PAPIEŻA

Drodzy Bracia, dzień dobry i witam!

Miło mi powitać Was na spotkaniu Rady Prymasowskiej. Pozdrawiam Cię, Ojciec Opacie Prymasie i dziękuję za Twoje słowa, podobnie jak Was Przełożeni Generalni i ojciec Sekretarzu.

Wasza Konfederacja została zawiązana w 1959 roku przez św. Jana XXIII. Struktura ta, nawet jeśli nie ma charakteru prawnego, jest ważna dla wspierania komunii między Zgromadzeniami, które ją tworzą i dzielą ten sam charyzmat. W rzeczywistości głównymi celami Konfederacji jest zjednoczenie różnych gałęzi waszego Zakonu w więzi miłości, wzmocnienie ewange-

licznego znaczenia waszego charyzmatu i wzajemna pomoc, zwłaszcza w wymiarze duchowym, formacji młodych, formacji ciągłej i promocji kultury.

Chociaż każde Zgromadzenie cieszy się własną autonomią, nie przeszkadza to Statutom Konfederacji przewidzieć kompetencji, które sprzyjają zachowaniu równowagi między tą autonomią a odpowiednią koordynacją, która w każdym przypadku zaradza niezależności i izolacji. Izolacja jest niebezpieczna. Należy bardzo uważać, aby ustrzec się przed chorobą autoreferencyjności i zachować komunie między różnymi Zgromadzeniami jako prawdziwy skarb. Jesteście świadomi, że wszyscy znajdujecie się w tej samej łodzi i że "nikt nie buduje przyszłości izolując się, ani też jedynie o własnych siłach, ale rozpoznając siebie w prawdzie komunii, która zawsze otwiera się na spotkanie, dialog, słuchanie, wzajemną pomoc" (*List do wszystkich osób konsekrowanych z okazji Roku Życia Konsekrowanego*, 21 listopada 2014 r., II, 3). Praktykowanie duchowości spotkania jest niezbędne dla przeżywania synodalności w Kościele.

Jak każda inna forma życia konsekrowanego, również wasza musi się dostosować do okoliczności czasu, różnych miejsc i kultur, w których jesteście obecni, zawsze w świetle Ewangelii i własnego charyzmatu. Życie konsekrowane jest jak woda, jeśli nie płynie, gnije, traci znaczenie, jest jak sól, która gdy straci smak, staje się bezużyteczna (por. Mt 5, 13). Dobra pamięć jest

owocna, jest to "deuteronomiczna" pamięć o korzeniach, o początkach. Nie możemy zadowalać się pamięcią archeologiczną, bo ta zamienia nas w eksponaty muzealne, może godnie podziwu, ale nie naśladowania; natomiast pamięć deuteronomiczna pomaga nam żyć teraźniejszością w pełni i bez lęku, aby z odnowioną nadzieją otworzyć się na przyszłość. Wy również - jak pisał św. Jan Paweł II - "

Posiadacie chwalebny historię do zapamiętania i opowiedzenia, ale przede wszystkim przed wami jest wielka historia do zbudowania! „Wpatrujcie się w przyszłość, ku której kieruje was Duch, aby znów dokonać z wami wielkich dzieł” (Adhortacja apostołska *Vita consecrata*, 25 marca 1996, 110).

Podstawową regułą życia zakonnego jest naśladowanie Chrystusa zaproponowane przez Ewangelię. Przyjmijcie Ewangelię jako regułę życia, aż do tego stopnia, że będziecie mogli powiedzieć za św. Pawłem: "Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2, 20). Niech Ewangelia będzie waszym *vademecum*, aby pozostając z dala od pokusy sprowadzenia jej do ideologii, zawsze pozostawała dla was duchem i życiem. Ewangelia nieustannie przypomina nam, abyśmy w centrum naszego życia i misji postawili Chrystusa. To sprowadza nas do "pierwszej miłości". A kochać Chrystusa znaczy kochać Kościół, Jego ciało. Życie konsekrowane rodzi się w Kościele, wzrasta z Kościołem i przynosi owoce jako Kościół. To w Kościele, jak uczy nas św. Augustyn, odkrywamy całkowitego Chrystusa.

Bóg stworzył nas dla siebie i nasze serca są niespokojne, dopóki nie spoczną w Nim (por. św. Augustyn, *Wyznania*, 1.1). Dlatego dla was, jako kanoników regularnych, głównym zaję-

ciem jest stałe i codzienne poszukiwanie Pana. Szukajcie Go w życiu wspólnotowym, będącym odbiciem istoty Boga i Jego narodzin oraz świadectwem, że "Bóg jest miłością" (1 J 4, 8, 16). Niech *koinonia* sprawi, że wszyscy poczujecie się budowniczymi, twórcami braterskiej wspólnoty. Szukajcie Pana w pilnej lekturze Pisma Świętego, na którego kartach objawia się Chrystus i Kościół (por. św. Augustyn, *Disc* 46, 33). Szukajcie Pana w liturgii, zwłaszcza w Eucharystii, szczycie życia chrześcijańskiego, która oznacza i urzeczywistnia jedność Kościoła w harmonii miłości (Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum*, 25). Szukajcie jej w studiach i zwykłym duszpasterstwie. Szukajcie jej także w realiach naszych czasów, wiedząc, że nic, co ludzkie, nie może być nam obce i że wolni od wszelkiej światowości możemy ożywiać świat zarysem Królestwa Bożego. Są to różne drogi jednego dążenia, które zakłada wewnętrzną drogę poznania i miłości Pana, w szkole św. Augustyna: "Nie wychodź z siebie, stale wchodź w siebie; prawda mieszka w człowieku wewnętrznym" (por. *De Vera Religione*, 39.72; *Wyznania*, 3.6.11). W ten sposób światło wewnętrznego Mistrza oświeca nam doczesną rzeczywistość.

Drodzy bracia, niech ten czas spotkania między wami i z Następcą Piotra pomoże wam odnowić wasz charyzmat i umocnić komuniję życia na wzór pierwotnej wspólnoty apostołskiej (por. Dz 2, 42-47). I ta komunija jest też antycypacją pełnego i ostatecznego zjednoczenia w Bogu oraz drogą do niego.

Dziękuję za Waszą obecność za Wasze świadectwo w Kościele. Niech Matka Boża Was strzeże i wstawia się za Wami. Z serca błogosławię Was i Wasze wspólnoty. I proszę was o modlitwę za mnie.
Tłumaczenie własne

Wiadomości krajowe

UROCZYŚĆ ŚW. PAWŁA PIERWSZEGO PUSTELNIKA NA JASNEJ GÓRZE



Sumie odpustowej w uroczystość patriarchy Zakonu Paulinów św. Pawła Pierwszego Pustelnika przewodniczył na Jasnej Górze abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. 15 stycznia w Kościele przypada liturgiczne wspomnienie świętego pustelnika i patronalne

święto „białych zakonników”. W sumie odpustowej uczestniczyli też świeccy ze wspólnoty bł. Euzebiusza na co dzień wspierający zakon paulinów modlitwą.

Jak podkreślił przeor Jasnej Góry o. Samuel Pacholski, jest to też dzień ra-

dości dzielonej przez zakonników ze wszystkimi współpracownikami, zarówno duchownymi, jak i świeckimi, wiernymi objętymi paulińską troską duszpasterską i ewangelizacyjną. Sumie pontyfikalnej tradycyjnie przewodniczył metropolita częstochowski abp Wacław Depo, który

jest także paulińskim konfratrem, a więc przyjacielem zakonu. Konfraternia to nieformalne stowarzyszenie dobrodziejów i przyjaciół zakonu, które swoim początkiem sięga połowy XIV w.

W kazaniu abp Depo przypominał, że św. Paweł Pierwszy Pustelnik w czasie prześladowań chrześcijan, zdradzony przez szwagra, zbiegł na pustynię i tam, po odkryciu głębokiej więzi z Bogiem, pozostał. Zauważył, że w Pawle, tak jak wcześniej w proroku Eliaszu chroniącym się przed gniewem króla Achaba przy potoku Kerit, wypełniły się słowa psalmisty mówiącego, że szczęśliwy jest człowiek, który znajduje ucieczkę w Bogu.

Abp Depo podkreślił, że każdy święty jest zwierciadłem Ewangelii ukazującym oblicze Chrystusa, a to w najwyższym stopniu odnosimy do Maryi. Prosił za wstawiennictwem Matki Bożej i św. Pawła Pierwszego Pustelnika, by ich wzorem wpatrywać się w Chrystusa, kierując ku Niemu nasze myśli, uczucia i pragnienia. – Tego też spodziewa się po nas Kościół, który jest miejscem spotkań i rodzenia się w Chrystusie poprzez wiarę, nadzieję i miłość – powiedział metropolita częstochowski.

W rozmowie z @JasnaGóraNews abp Depo podkreślił, że przynależność do paulińskiej konfraterni jest dla niego

pięknym darem, ale i dużym zobowiązaniem do modlitwy za białych zakonników.

Metropolita częstochowski, przywołując słowa św. Jana Pawła II, życzył paulinom, by pozostali „ludźmi posługującymi w procesie dzwigniania człowieka, zwłaszcza poprzez konfesjonał, Eucharystię i formację.

Bp Andrzej Przybylski, także pauliński konfrater, wskazał na to jak ważne jest źródło paulińskiej duchowości, czyli modlitwa. – Kiedy dzisiaj nam ludziom Kościoła potrzeba podejmować wiele aktywności, to św. Paweł Pierwszy Pustelnik przypomina, że źródłem wszystkiego jest Bóg. Misją zakonu i konfraterni jest nie tylko organizowanie ludziom duszpasterskich wydarzeń i aktywności, ale robiąc te wszystkie rzeczy zewnętrzne, musimy wskazywać na Boga, czyli na źródło – powiedział bp Przybylski. Zwrócił uwagę, że dzisiejszy świat może każdego z nas pochłoniąć i gonić za rzeczami pilnymi, możemy zapomnieć o tym, co najważniejsze. Wskazał na ważny rys duchowości paulińskiej, która uczy, że żyjąc i działając dla drugich, będąc w świecie czynnym zakonikiem, konfratrem, świeckim wierzącym, ciągle też trzeba troszczyć się o przebywanie sam na sam z Bogiem i „walczyć o ten kawałek pustyni w mieście i wszędzie”.

Św. Paweł z Teb uważany jest powszechnie za ojca życia pustelniczego. Urodził się w Tebach ok. 230 r. w zamieszanej rodzinie chrześcijańskiej. Po śmierci rodziców odziedziczył spory majątek. Prześladowania chrześcijan za rządów cesarza Decjusza dotknęły również i jego. Gdy w ręce prześladowców chciał wydać go chciwy szwagier, Paweł znalazł schronienie na pustyni, nieopodal Morza Czerwonego. Prześladowania ustały, ale Paweł wybrał jednak samotne życie na pustyni. Przeżył tam 90 lat, wśród umartwień i postów, na modlitwie i oddaniu Bogu.

Relikwie świętego pustelnika trafiły z rąk do rąk, by w XIV w. dotrzeć do Budapesztu, bo to na węgierskiej ziemi ostatecznie ukonstytuował się zakon znany jako Zakon św. Pawła Pierwszego Pustelnika. Liczne łaski wyprasane przy tych relikwiach sprawiły, że do jego sarkofagu przybywały rzesze pielgrzymów. Zauważono, że szczególnie względami świętego cieszyły się dzieci, stąd też polecano je Bogu przez wstawiennictwo pustelnika, a także matki, które spodziewały się potomstwa lub je pragnęły mieć. Stąd w uroczystość św. Pawła z Teb w klasztorach paulińskich przyjął się zwyczaj modlitwy za kobiety oczekujące potomstwa i za dzieci.

Za: www.jasnagora.com

NOWY PROWINCJAŁ POLSKIEJ PROWINCJI MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ

Superior Generalny o. Luis Alonso OMI mianował o. Marka Ochłaka OMI na Prowincjała Polskiej Prowincji na pierwszą trzyletnią kadencję. Prowincjał nominat urodził się 14 marca 1966 roku. Wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Po odbyciu nowicjatu złożył pierwszą profesję zakonną, 8 września 1986 roku. Świecenia prezbiteratu przyjął 20 czerwca 1992 roku. Ma ogromne doświadczenie pracy misyjnej. Przez wiele lat posługiwał na Madagaskarze, pełnił również funkcję Superiora Delegatury. Po powrocie do Polski objął funkcję Dyrektora Prokury Misyjnej Polskiej Prowincji.

Obecnie rozpoczęła się konsultacja na nowych radnych prowincjalnych, którzy będą pomagać nowemu prowincjałowi w

zarządzaniu Polską Prowincją. Instalacja nowej administracji prowincjalnej przewidziana jest na 17 lutego br.

Za: www.oblaci.pl



O. SZYMON HIŻYCKI PONOWNIE WYBRANY OPATEM W TYŃCU

Z radością zawiadamiam, że o. Szymon Hiżycki OSB, w dniu 17 stycznia 2023 r., we wspomnienie św. Antoniego, opata i ojca monastycyzmu, został wybrany ponownie na 8-letnią kadencję opata tyńskiego. O. Szymon Hiżycki jest 74. przełożonym w prawie 1000-letniej histo-

rii klasztoru tyńskiego. Jest to pierwszy ponowny wybór tego samego opata w historii klasztoru. Polecamy ponownie wybranego Opata Waszej modlitwie.

rzecznik Opactwa w Tyńcu
Antoni Leńczowski OSB

O. Hiżycki ma 43 lata, pochodzi z Rabki. Po raz pierwszy został wybrany 23 stycznia 2015 roku i wówczas był naj-

młodszym wybranym opatem w powojennej historii Tyńca i jednym z najmłodszych opatów w całych, prawie tysiącletnich dziejach tego niezwykłego miejsca.

Do benedyktynów w Tyńcu wstąpił w 1999 r., święcenia kapłańskie przyjął w 2008 r. Studiował teologię oraz filologię klasyczną, odbył także specjalistyczne studia z zakresu starożytnego monastycyzmu w Kolegium św. Anzelma w Rzy-

mie. Jest miłośnikiem literatury klasycznej i Ojców Kościoła. Szczególnie interesuje się postacią Ewagriusza z Pontu, Ojca Pustyni, jednego z najważniejszych starożytnych mistrzów duchowych.

Przez kilkanaście lat życia zakonnego o. Hiżycki był w klasztorze m.in. opiekunem ministrantów, duszpasterzem akademickim, bibliotekarzem, kronikarzem, redaktorem w wydawnictwie, a przez ostatnie dwa lata mistrzem nowicjatu i rektorem studiów odpowiedzialnym za formację duchowo - intelektualną młodych benedyktynów. Pełni też funkcję asystenta federacji sióstr benedyktynek sakramentek w Polsce.



W różnych parafiach i klasztorach głosi rekolekcje, konferencje tematyczne, prowadzi dni skupienia, w prasie i portalach internetowych publikuje artykuły z

zakresu życia duchowego. Napisał kilka książek, w tym ostatnio *Kierownictwo duchowe według Ojców Pustyni*. Jest cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym, człowiekiem głębokiej wiary, pokory i wielkiej modlitwy, bo to relacja z Bogiem jest dla niego najważniejsza. Szczególną miłością darzy Pismo Święte, którego obszernie fragmenty zna na pamięć.

Kadencja opata trwa 8 lat, z możliwością przedłużenia na kolejne kadencje. (życiorys o. Szymona Hiżyckiego za: www.sodalicja.pl)

BP KICIŃSKI: OSOBY KONSEKROWANE PRZYPOMINAJĄ NAM, ŻE NASZE ŻYCIE JEST PIELGRZYMKĄ

Osoby konsekrowane dzieląc się bezinteresownie miłością przypominają nam, że nasze życie jest pielgrzymką. I w tej pielgrzymce ważne jest tylko to, ile pozostawimy dobra w sercu drugiego człowieka – napisał bp Jacek Kiciński CMF, przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego Konferencji Episkopatu Polski, w Liście na Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, który będziemy obchodzić w Święto Ofiarowania Pańskiego 2 lutego br.

Bp Kiciński zauważył, że osoby konsekrowane towarzyszą nam poprzez swoją obecność. „Obecność miłosierną, pełną z troskowania, ale także przez obecność milczącą przepełnioną modlitwą w intencjach Kościoła i świata” – napisał. Przypomniał, że w minionym roku byliśmy świadkami beatyfikacji 10 sióstr męczenniczek elżbietańskich – s. M. Jahn Paschalis i dziewięciu jej Towarzystek. „Ich świadectwo wiary staje się dla współczesnej kultury powierchowości zaproszeniem, by nie zatrzymywać się na tym, co zewnętrzne i przemijające” – dodał.

Przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP zaznaczył, że Chrystusowy styl życia oparty na nieustannym poszukiwaniu i odkrywaniu woli Bożej sprawia, że osoby konsekrowane otwierają się nieustannie na działanie Ducha Świętego. „Stąd też jesteśmy świadkami nowych dzieł apostolskich, które są odpowiedzią na współczesne znaki czasu: biedę materialną i duchową, hedonistyczną kulturę ciała, wykpiwanie pobożności i religijności, fałszywe zasady moralne oraz powszechne podważanie autorytetów” – podkreślił.

Bp Kiciński zwrócił uwagę, że osoby konsekrowane podejmują swoją posługę w imieniu Kościoła pośród ludzi ubogich, cho-

rych i cierpiących, zarówno fizycznie, jak i duchowo. „Towarzystwą świadectwem życia w kształtowaniu postaw życiowych naszych dzieci i młodzieży. Są obecni w życiu wielu małżeństw i rodzin. Ponadto wszechstronna działalność misyjna sprawia, że wezwanie Chrystusa do nieustannej ewangelizacji jest obecne w świadomości każdej wspólnoty zakonnej” – zaznaczył.



„Osoby konsekrowane dzieląc się bezinteresownie miłością przypominają nam, że nasze życie jest pielgrzymką. I w tej pielgrzymce ważne jest tylko to, ile pozostawimy dobra w sercu drugiego człowieka” – napisał bp Kiciński. Dodał, że na drugą stronę życia zabierzemy ze sobą tylko miłość. Za: **BP KEP**

DZIEŃ SKUPIENIA ZAKONNIC DIEC. OPOLSKIEJ

W sobotę 14 stycznia w domu prowincjalnym Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej w Leśnicy odbył się pierwszy raz w tym roku dzień skupienia sióstr zakonnych diecezji opolskiej. Tradycyjnie rozpoczęliśmy Mszą św. z homilią. Po Mszy św. był poczęstunek, a następnie Ks. dr Andrzej Demitrow, profesor Pisma Św. wydziału

teologicznego Uniwersytetu Opolskiego wygłosił konferencję.



On też przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię. Po konferencji była godzina adoracji Najświętszego Sakramentu. W tym czasie siostry miały okazję do skorzystania z sakramentu pokuty. Modlitwą południową liturgii godzin i błogosławieństwem sakramentalnym zakończyliśmy dzień skupienia, w którym brało udział prawie 100 sióstr zakonnych.

O. Błażej Kurowski OFM

WDZIĘCZNI KONSEKROWANYM - AKCJA RADIA WARSZAWA

Radio Warszawa 106,2 fm rusza z akcją wdzięczności dla osób życia konsekrowanego „Wdzięczni konsekrowanym”. Modlą się za nas. Adorują Jezusa. Wykonują prace, które często mało kto chce podjąć. A poza tym są normalnymi ludźmi. Uprawiają sport, spotykają się ze znajomymi, mają swoje zainteresowania, obowiązki i zmartwienia.

Osoby oddane Bogu. Konsekrowani, bo o nich mowa, będą świętować 2 lutego. Radio Warszawa 106,2 fm udostępni im swoje media społecznościowe oraz antenę, tak by mogli podzielić się radością swojego powołania również ze Słuchaczami. – Chcemy podziękować Siostram i Braciom zakonnym za ich posługę. Głoszą Słowo Boże, sprawują sakramenty, działają charytatywnie, modlą się za nas, ewangelizują, prowadzą przedszkola, szkoły, domy dziecka i domy opieki społecznej. Mamy też nadzieję, że akcja pomoże dotrzeć do serc, w których nowe powołania właśnie kiełkują, a wszystkim innym otworzy oczy na sens życia w zakonie i ukaże jego atrakcyjność – mówi ks. dr Mariusz Wedziuk, redaktor naczelny Radia Warszawa.

Siostry i Bracia na co dzień nie mówią o sobie. Realizują powołanie w cichości i skromności. Zazwyczaj nie starają się przebić w mediach. Swoją akcją „Wdzięczni konsekrowanym” Radio Warszawa chce zachęcić zgromadzenia do pokazania tego, co mają najcenniejszego.

By włączyć się w akcję należy nagrać kilkuminutowe video (mogą to być po prostu nagrania telefonem komórkowym) i opowiedzieć w telegraficznym skrócie o Zgromadzeniu, jego charyzmacie, aktywnościach czy specyfice. Filmy mają pokazać sens i radość codziennego wspólnotowego życia dla Chrystusa oraz bliźnich. Nagranie należy zamieścić do 30 stycznia

2023 r. w mediach społecznościowych z oznaczeniem Radia Warszawa oraz #konsekrowani. W Dzień Życia Konsekrowanego z niektórymi Siostrami lub Braciom czy Ojcami dziennikarze Radia Warszawa porozmawiają na antenie.



Akcja odbywa się w Radiu Warszawa po raz drugi. Zaproszone są do niej wszystkie Zgromadzenia, które wzięły w niej udział w ubiegłym roku, ale także nowe. Radio Warszawa nadaje od 1991 r. Można go słuchać na 106,2 fm oraz przez stronę internetową www.radiowarszawa.com.pl. Wybrane materiały prezentowane są przez FB, Spotify, Instagram, YT czy Tweeter. Stacja prezentuje audycje religijne, publicystyczne, kulturalne i edukacyjne. Szuka w świecie dobra, piękna i prawdy. Jej misją jest integracja mieszkańców Warszawy i okolic. Od 1996 r. stacja mieści się na ul. Floriańskiej 3 w Warszawie. Jej właścicielem jest Diecezja Warszawsko-Praska. Za: www.idziemy.pl

MICHALICKIE LICEUM W MARKACH ZE ZŁOTĄ TARCZĄ „PERSPEKTYW”

Znamy najlepsze licea ogólnokształcące i technika w Polsce! W tym roku po raz pierwszy Złotą Tarczę „Perspektyw” otrzymało Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. bł. Bronisława Markiewicza w Markach. Michalickie Liceum w

Markach systematycznie pnie się górę w rankingach „Perspektyw”. W tym roku zostało zakwalifikowane na 183 miejscu wśród 1000 najlepszych liceów w Polsce oraz na 69 miejscu na Mazowszu. W ubiegłym roku liceum było na 285 miejscu w Polsce oraz 69 miejscu na Mazowszu. Oznacza to awans w Polsce o ponad 100 miejsc w górę i przyznanie Złotej Tarczy!

Ranking Liceów i Techników Perspektywy 2023 został przygotowany przez „Perspektywy” już po raz dwudziesty piąty. Kryteria Rankingu Liceów 2023 to: wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych (30%), wyniki matury z przedmiotów dodatkowych (45%) oraz sukcesy w olimpiadach (25%).

Za: www.michalici.pl

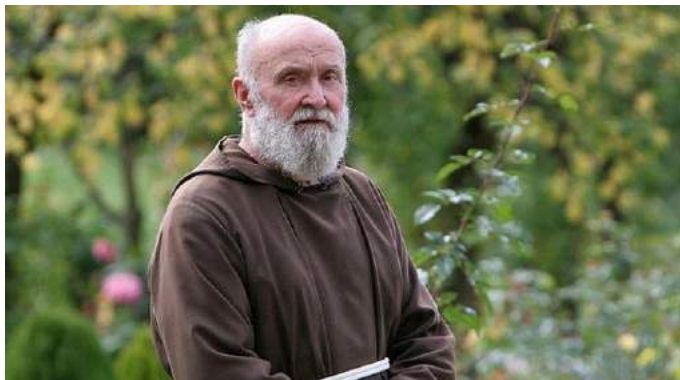
EDYKT O ROZPOCZĘCIU PROCESU BEATYFIKACYJNEGO BR. KALIKSTA MARIANA KŁOCZKI, KAPUCYNA

Podaję do wiadomości wiernych informację o zamiarze rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Kaliksta Mariana Kłoczki (1930-2013), brata zakonnego Warszawskiej Prowincji Kapucynów, który ostatnie lata życia spędził w klasztorze na Poczajce w Lublinie. Prośbę w tej sprawie przedłożył postulator generalny Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów o. Carlo Calloni w piśmie z 27 września 2021 r. Ogłoszenie prośby postulatorskiej w diecezji wynika z przepisów prawa kanonizacyjnego (nr. 11.b *Norm o prowadzeniu dochodzenia przez biskupów w sprawach kanonizacyjnych* oraz art. 43 instrukcji *Sanctorum Mater*). Marian Kłoczko, syn Wincentego i Moniki Kłoczko, uro-

dził się 15 kwietnia 1930 r. we wsi Kolonia Brzozowo (parafia Różanystok). W 1951 r. został przyjęty do postulatu zakonu kapucynów. Nowicjat odbywał w Nowym Mieście nad Pilicą, gdzie otrzymał imię zakonne Kalikst. Dnia 27 sierpnia 1956 r. złożył profesję wieczystą w Zakrocymiu. Powierzone mu obowiązki stolarza pełnił w klasztorach w Zakrocymiu, Lublinie Śródmieściu, Lubartowie oraz w Lublinie przy Alei Kraśnickiej, gdzie od 1981 r. pomagał przy budowie kościoła i klasztoru.

Br. Kalikst odznaczał się nadzwyczajną pobożnością, pracowitością, dokładnością, uczciwością, łagodnością oraz był obdarzony talentem w rozwiązywaniu problemów technicznych i konstrukcyjnych. Pozostawał prostym, pokornym, skromnym i radosnym bratem mniejszym. Dla wielu osób br. Kalikst stał się kierownikiem duchowym, którego cenne rady pomogły podejmować ważne decyzje i rozwiązywać trudne sytuacje życiowe.

Niezwykła była jego dobroć i uczynność wobec bliźnich oraz wrażliwość na ludzką biedę. Zmarł w wigilię święta Miłosierdzia Bożego 6 kwietnia 2013 r. w opinii świętości. Od swojej śmierci nieprzerwanie odbiera kult prywatny. Ludzie nawiedzają jego grób na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie, zapalają światełka i przynoszą kwiaty. Wiele osób wzywa jego wstawiennictwa u Boga w różnych potrzebach.



Te fakty, w myśl norm prawa kanonizacyjnego (*Normy* nr. 11.a; *Sanctorum Mater*, art. 41 § 1), skłoniły mnie do zasięgnięcia opinii Konferencji Episkopatu Polski co do słuszności rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Po otrzymaniu pozytywnej opinii poprosiłem Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych o sprawdzenie, czy ze strony Stolicy Apostolskiej nie ma przeszkód (*Normy*, nr 15.c; SM, art. 45-46). Pozytywna odpowiedź nadeszła w październiku 2022 r.

Zgodnie z powyższym proszę wiernych o przekazywanie wszelkich wiadomości dotyczących br. Kaliksta, które świadczą o opinii świętości lub jej przeczą, bądź ujawniają ewentualne przeszkody w sprawie.

W związku z koniecznością zgromadzenia wszystkich pism proszę, aby wszyscy, którzy są w posiadaniu listów, dzienników, rękopisów i innych zapisków br. Kaliksta, przekazali je bezzwłocznie do Kurii Metropolitalnej w Lublinie. Po sporządzeniu poświadczonych kopii oryginały pism zostaną zwrócone właścicielom.

+Stanisław Budzik
Arcybiskup Metropolita Lubelski
Za: www.archidiecezja.lubelska.pl

RAPORT ISKK: PANDEMIA COVID-19 ZNACZĄCO WPŁYŃĘŁA NA ŻYCIE RELIGIJNE POLSKICH KATOLIKÓW

Pandemia COVID-19 znacząco wpłynęła na skalę uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. oraz życie sakramentalne polskich katolików – wynika z najnowszych danych statystycznych zaprezentowanych w *Annuario Statisticum Ecclesiae in Polonia* Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC za rok 2021. Badanie praktyk niedzielnych w roku 2021 odbyło się 26 września, kiedy obowiązywały dyrektywy i obostrzenia rządowe związane z pandemią COVID-19: wierni mogli zajmować połowę wszystkich miejsc w świątyniach (limit nie dotyczył osób w pełni zaszczepionych) oraz funkcjonował obowiązek zakrywania ust i nosa.

Stąd też dane dotyczące *dominantes* (osób uczestniczących w niedzielnej Mszy św.) i *communicantes* (osób przystępujących do komunii św.) nie są miarodajne. Mimo sytuacji, która jednoznacznie zniekształca wyniki, Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego zdecydował się przeprowadzić badania, aby utrzymać roczny cykl prowadzonych statystyk.

Przy obostrzeniach obowiązujących w dniu badania, wskaźnik *dominantes* wyniósł 28,3%, zaś *communicantes* 12,9%. Najwyższy poziom wskaźnika *dominantes* odnotowano tradycyjnie w diecezji tarnowskiej (59,1%), rzeszowskiej (49,7%) oraz przemyskiej (46,9%). Najwyższy wskaźnik *communicantes* odnotowano również w diecezji tarnowskiej (21,9%), kolejno w białostockiej (19,2%) oraz drohiczyńskiej (18,4%) – podaje rocznik statystyczny ISKK.

W 2021 roku nastąpił wzrost liczby udzielanych sakramentów. Sakrament chrztu został udzielony 315 tys. osób, co stanowi wzrost o ponad 1% w porównaniu z rokiem 2020. W 2021 roku wzrosła również liczba osób przystępujących do pierwszej Komunii Świętej i wyniosła 331,7 tys. osób, czyli o 11,3% więcej niż w roku poprzednim. Do bierzmowania przystąpiło 265,7 tys. osób, co również oznacza wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim. Wzrost zaobserwowano także w przypadku liczby udzielonych sakramentów małżeństwa, która wyniosła 103,9 tys.



W 2021 roku, w Polsce działalność duszpasterską prowadziło 10 352 parafie katolickie, z czego 672 stanowiły parafie zakonne.

Do diecezji inkardynowanych było 23 984 księży w 2021 roku, czyli o ponad 200 księży mniej niż w roku poprzednim. Najwięcej księży było w diecezji tarnowskiej (1 512), krakowskiej (1 145) oraz katowickiej (1 007). Najmniejszymi diecezjami pod względem liczby księży (nie wliczając Ordynariatu Polowego WP)

były: drohiczyńska (253), elbląska (262) i ełcka (302).

Liczba alumnów diecezjalnych w 2021 roku wyniosła 1,3 tys. i jest to znaczący spadek w porównaniu do roku poprzedniego (z wartości 1,6 tys.). Najwięcej alumnów diecezjalnych przygotowuje się do święceń kapłańskich w diecezjach warszawskiej (100), tarnowskiej (98) oraz poznańskiej (51).

Według danych Konsulty Wyższych Przełożonych Zakonów Żeńskich, w 2021 roku działały 2 032 domy zgromadzeń czynnych, które gromadziły ogółem 16,3 tys. sióstr zakonnych. W roku 2020 zakony żeńskie skupiały blisko 16,8 tys. sióstr, co potwierdza postępujący spadek liczby sióstr zakonnych rok do roku. Suma czynnych zgromadzeń żeńskich wynosiła 105. Najliczniejszymi zakonami żeńskimi w Polsce są: służebniczki NMP starowiejskie, elżbietanki oraz szarytki. Blisko 1,9 tys. sióstr w 2021 roku pracowało poza granicami kraju.

Z danych dotyczących zgromadzeń męskich wynika, że w 2021 roku liczba zakonników oraz członków stowarzyszeń życia apostołskiego wynosiła łącznie 10703. Za granicą przebywało 26% zakonników z polskich prowincji. Najliczniejszymi męskimi zgromadzeniami w 2021 roku byli franciszkanie, salezjanie oraz pallotyni.

W roku szkolnym 2021/22 na lekcje religii we wszystkich typach placówek edukacyjnych uczęszczało 82% uczniów, co stanowi spadek o 3,3 punk-

tu procentowego w porównaniu z rokiem poprzednim. Najwyższy odsetek uczniów uczęszczających na lekcje religii w szkole odnotowano w diecezjach: tarnowskiej (97%), przemyskiej (97%) i rzeszowskiej (96%), zaś najniż-

szy w diecezji wrocławskiej (63%) i warszawskiej (66%).

W 2021 roku działało 2 360 poradni życia rodzinnego, które współpracowały z blisko 4 tys. doradcami. Na terenie

polskich diecezji działało również 121 katolickich specjalistycznych poradni rodzinnych, które łącznie udzieliły wsparcia ponad 34 tys. osób.

Za: www.episkopat.pl

SUKCES MUSICALU W FOK W LEŻAJSKU

Teatr „Franciszek”, działający przy Franciszkańskim Ośrodku Kultury w Leżajsku, w grudniu i styczniu wystawił na deskach swej auli musical pt. „Podróż do Narnii”. Scenariusz musicalu, oparty na motywach powieści S. C. Lewisa „Lew, czarownica i stara szafa”, jest autorstwa Jakuba Szydłowskiego. Muzykę do niego skomponował Jakub Lubowicz – kierownik muzyczny Teatru Roma w Warszawie. W czasie 16 pokazów spektakl obejrzało ponad 4200 osób.

Premiera musicalu miała miejsce w niedzielę 11 grudnia 2022 r. w auli Franciszkańskiego Ośrodka Kultury. Tego dnia, już od momentu przekroczenia progu FOK-u można było odnieść wrażenie, że znaleźliśmy się w bajkowej krainie. Hol naszego Franciszkańskiego Ośrodka Kultury zamienił się bowiem w przepiękny zimowy las, a to za sprawą mnóstwa oszalałymi pachnących choinek, pośród których dało się dostrzec renifery, lwy i inne stworzenia. Stanowiło to jednak tylko preludium do tego, co widzowie zobaczyli po wejściu do Sali widowiskowej. Wraz z otwarciem kurtyny i rozpoczęciem spektaklu oczom publiczności ukazała się przepiękna scenografia tworząca doskonałą całość z wystrojem całego FOK-u. Sam musical natomiast za sprawą świetnej gry aktorskiej, znakomitej muzyki granej na żywo, wspaniałej choreografii oraz dzięki dopracowanym w każdym szczególe kostiumom i charakterystyce, bez trudu przeniósł widzów w bajkowy świat i zabrał wszystkich w podróż do Narnii.

Niedzielny spektakl i pozostałe, które mogliśmy zagrać był ukoronowaniem tygodni przygotowań, prób i pracy kilkudziesięciu osób, ponieważ przygoda z Narnią dla bardzo wielu z nas rozpoczęła się już na kilka miesięcy przed tym wydarzeniem. Przedsięwzięcie to zaczęło się od napisanego specjalnie dla aktorów teatru Franciszek i muzyków działających przy Franciszkańskim Ośrodku Kultury scenariusza musicalu pt. „Podróż do Narnii” przez Jakuba Szydłowskiego, a opartego na motywach powieści S. C. Lewisa „Lew, czarownica i stara szafa”.

fa”. Muzykę do tego dzieła skomponował Jakub Lubowicz kierownik muzyczny Teatru Roma w Warszawie.



Przed reżyserem „Podróży do Narnii”, stało nie lada wyzwanie – praca z ogromnym zespołem ludzi: aktorów, muzyków, tancerzy, chórzystów, dźwiękowców, oświetleniowców, scenografów. Próby do musicalu trwały przez dość długi czas – najpierw oddzielnie w poszczególnych sekcjach ćwiczyli muzycy, aktorzy, tancerze, a później nastąpił żmudny proces łączenia w całość następujących po sobie scen, a następnie gry aktorskiej, części muzycznej i tanecznej widowiska. Efekt tej tytanicznej pracy okazał się znakomity, czego dowodem niech będzie chociażby aplauz, zachwyt i oznaki wzruszenia publiczności wychodzącej po każdym spektaklu z sali widowiskowej.

Warto również podkreślić, że dla nas, artystów biorących udział w tym przedsięwzięciu i osób zaangażowanych w jego powstanie, czas przygotowań i prób do musicalu, a później występy przed publicznością, to nie tylko okres wytężonej pracy. Równie ważne jest, że był to też dla nich czas zabawy, radości i satysfakcji wypływającej z możliwości tworzenia wspólnie pięknego dzieła.

Za: www.bernardyni.pl

KLUBY INTEGRACYJNE DLA UCHODźCÓW Z UKRAINY

Od lipca 2022 r. franciszkańska Fundacja Brat Słońce, będąca dziełem prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzeżmień w Polsce (Kraków), realizuje projekt „Kluby integracyjne dla uchodźców z Ukrainy”. Spotkania organizowane są w dwóch miejscach: Krakowie i Harmężach.

W ramach projektu fundacja organizuje warsztaty szkoleniowe w zakresie wykonywania usług kosmetycznych, fryzjerstwa, florystyki, a także kursy języka polskiego, komputerowe oraz kulinarne.



Szkolenia mają na celu ułatwienie znalezienia pracy uchodźcom przez zdobycie kwalifikacji zawodowych potrzebnych na rynku pracy. Kurs językowy ułatwia asymilację w kraju i udoskonala zdolności komunikacyjne.

W Harmężach prowadzona jest także świetlica dla dzieci, która umożliwia matkom uczestniczenie w kursach zawodowych i równocześnie zapewnia opiekę dzieciom.

Dodatkowo w ramach projektu uchodźcy mogą korzystać z poradnictwa psychoterapeutycznego, a także z usług poradnictwa adaptacji społecznej. Od września 2022 r. przeprowadzono 55 szkoleń, z których łącznie skorzystało 250 osób. Projekt finansowany jest przez ministerstwo rodziny i polityki społecznej.

Od września 2022 r. fundacja realizuje także projekt szkoleń dla wolontariuszy, którzy pomagają uchodźcom z Ukrainy.

Projekt ten ma na celu przeszkolenie wolontariuszy w zakresach tematycznych, takich jak szkolenie językowe z podstaw języka ukraińskiego, szkolenie psychologiczne z zakresu komunikacji z osobami w traumie oraz doświadczeniem konfliktu zbrojnego, szkolenie

dotyczące załatwiania spraw urzędowych i administracyjnych.

Dzięki uczestnictwu w szkoleniach wolontariusze mogą być lepiej przygotowani do świadczenia pomocy oraz podnieść swoje kompetencje w jej udziela-

niu. W szkoleniach bierze udział 10 wolontariuszy. Projekt organizowany jest przy wsparciu finansowym województwa małopolskiego. Za: www.ofmconv.net

WIRTUALNE MUZEUM ŚW. JADWIGI ŚLĄSKIEJ

To część szerokiego, wielopłaszczyznowego projektu. Chcemy udostępnić – realnie i wirtualnie – wszystko, co związane jest ze św. Jadwigą i jej kultem – wyjaśnia ks. Piotr Filas SDS, kustosz trzebnickiego sanktuarium.

Trzebnicka księżna zyskała nowe miejsce w sieci. Powstała strona internetowa w całości jej poświęcona: swietajadwigaslaska.pl. Można tu znaleźć rozmaite materiały dotyczące św. Jadwigi i jej kultu, a także wirtualnie zwiedzić różne miejsca czy obejrzeć konkretne obiekty, jak model 3D zrekonstruowanej głowy świętej czy kołyskę z figurką Dzieciątka Jezus, która wiąże się z niezwykłym wydarzeniem z życia św. Jadwigi (miała poznać dokładną godzinę narodzin Zbawiciela).

Ks. Piotr Filas przypomina, że już jakiś czas temu udostępniony został wirtualny spacer po kaplicy św. Jadwigi. W ten sposób „spacerować” można także po romańskiej krypcie św. Bartłomieja, zakrystii, kaplicy św. Jana Chrzciciela, placu pielgrzymkowym czy lapidarium z fragmentami detali kamiennych romańskich i gotyckich w podziemiach bazyliki.

Na stronie swietajadwigaslaska.pl znajdziemy także informacje pomocne do zwiedzania „realnego”. – Trwają prace związane z renowacją Muzeum Kultu św. Jadwigi Śląskiej znajdującego się w budynkach sanktuarium – mówi ks. Filas. – Myślę, że już wiosną udostępnione będzie zwiedzającym jedno z pomieszczeń górnej zakrystii. Goście odwiedzą także salę w Domu Pielgrzyma z jadvizańskimi eksponatami, a w dalszej przyszło-

ści otwarta będzie dla zwiedzających przestrzeń wzdłuż nawy bocznej sanktuarium.



– Równolegle pracujemy nad udostępnianiem i realnym i wirtualnym wszystkiego, co wiąże się ze św. Jadwigą – podkreśla. – Docelowo myślimy też o tłumaczeniu prezentowanych materiałów na kilka języków, a także o umożliwieniu zwiedzania z audioprzewodnikiem. Dom Pielgrzyma ma być w przyszłości Domem św. Jadwigi, gdzie znajdą się m.in. cele-pustelnie, w których będzie można odbyć prywatne rekolekcje.

Strona będzie systematycznie wzbogacana – przybędą kolejne zdigitalizowane obiekty, dodawane będą też nowe funkcje dla użytkowników. Za: www.wroclaw.gosc.pl

PAULINI - PRZY SERCU MARYI PRZEZ WIEKI I KONTYNENTY

Miłość do Matki Chrystusa paulini pielęgnują od początku istnienia Zakonu, czyli od ponad 700 lat, a teraz krzewią ją na 4 kontynentach. Dziś biali zakonnicy przeżywają święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Pustelników i Matki Zakonu. Podczas Mszy św. wspólnotowej ponowili swoje przymierze z Matką Bożą. – Czcimy dzisiaj Maryję Królową Pustelników, czyli Królową tych wszystkich, którzy opowiadają się po stronie prawdy, uczestniczą w duchowej „pustynnej” walce dobra z grzechem, prawdy z kłamstwem. Pustelnik zatem to ten, który gdziekolwiek się znajduje zawsze cały jest z Boga i dla Boga – wyjaśniał w homilii podprzeor Jasnej Góry o. Rafał Wilk.

„Pod Twoją obronę...”

Jak zauważa o. Paweł Subik, najstarsza modlitwa wzywająca obrony Maryi po-

wstała w czasie prześladowań i mogła być znana pustelnikom takim jak św. Paweł z Teb, który jest patriarchą Zakonu. – Od samego początku jesteśmy więc mocno zakotwiczeni w Jej opiece – podkreśla paulin.

W XIII w. na ziemiach Królestwa Węgier doszło do ukształtowania się Zakonu w jego dojrzałej postaci, funkcjonującej do dziś w Kościele. To również stamtąd, gdzie Matka Boża uznawana była za patronkę, „Wielką Panią Węgier”, był Jej żywy kult, zakonnicy wynieśli umiłowanie Maryi.

Związek Zakonu z Matką Bożą szczególnie uwidocznił się w XVII w., kiedy Stolica Apostolska powierzała paulinom liczne maryjne sanktuaria. Dziś pełnią posługę na 4 kontynentach w 17 krajach. Są m.in. na Węgrzech, Ukrainie, Białorusi, w Chorwacji czy Hiszpani, w Sta-

nach Zjednoczonych i Australii. Posługują na misjach w Kamerunie i RPA, gdzie są już rdzenne paulińskie powołania. We wszystkie te miejsca na świecie zabierają ze sobą Wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej.

– Wszędzie, gdzie jesteśmy Maryja Jasnogórska dodaje nam sił – powiedział podczas letniego pobytu na Jasnej Górze o. Wojciech Śliwa, który na co dzień posługujący w dalekiej Australii. – Gdzie jest Maryja, tam przychodzą Jej dzieci i szukają tego, co zawsze, czyli spotkania z Chrystusem. Naszym zadaniem jest odpowiedzieć na te ich potrzeby, pomóc, zwłaszcza przez posługę w konfesjonale. Nasza placówka jest na przedmieściach Sydney, gdzie żyje wielu chrześcijan, a są to ludzie o różnych korzeniach: z Włoch, Malty, Wysp Pacyfiku, Wietnamu, Filipin, a także dużo uchodźców z Iraku. Można powiedzieć,

że nasza postęga jest wielokulturową – opowiadał o. Śliwa.

W sercu Zakonu - na Jasnej Górze

Od 1382 r. Zakon sprawuje pieczę nad jednym z najważniejszych sanktuariów świata – Jasną Górą. To właśnie dlatego paulini postrzegani są w Kościele i przez wiernych jako Zakon maryjny.

Tutaj przy swej Matce i Królowej zakonnicy składają swoje wieczyste śluby a neoprezbiterzy sprawują msze prymicyjne. Na Jasną Górę przyprowadzają wiernych ze swoich parafii, jak dziś o. Mirosław Legawiec, posługujący w Passau w Niemczech. Państwo Katharina i Herman Kaindl cenią sobie paulińska postęgę i ich oddanie Matce Bożej. Dziś na Jasnej Górze dziękowali za lata swojego małżeństwa. – To paulini nas na to miejsce przyprowadzili, czujemy się tu dobrze i jesteśmy im za to niezmiernie wdzięczni – podkreślali państwo Kaindl. Pan Herman od lat związany z pracą w organizacji charytatywnej, teraz szczególnie angażuje się w pomoc dla wiernych w paulińskich parafiach na Ukrainie.

Jak podkreślił o. Legawiec, sam bardzo mocno doświadcza zakonu jako rodziny. Teraz trwa szczególna modlitwa za braci paulinów w ogarniętej wojną Ukrainie i pełnym niepokojem Kamerunie. – Codziennie modlimy się w intencji naszych współbraci, zwłaszcza tych, którzy nie raz ryzykują zdrowiem i życiem, by pomagać i służyć ludziom. To jest coś, co my, zakonnicy mamy we krwi, bo czujemy się rodziną. To nie jest organizacja, ale wspólnota podobna do rodzinnej. A w rodzinie na pierwszym miejscu uczucia i myśli są zawsze dla innych – zaznaczył zakonnik

Maryja upomina się o powołania

Bywa i tak, że niekiedy sama Maryja „upomina się o paulińskie powołania”.



– Jestem oddany Matce Bożej od chwili narodzin. Nie powinno mnie być na tym świecie. Moja mama zrobiła to po moim „cudownym” urodzeniu, bo przeżyłem, choć dostałem tylko 4 punkty w skali Apgar, które są przyznawane noworodkowi w pierwszym badaniu – opowiada jeden z paulinów. Jak z uśmiechem dodaje zakonnik, Maryja z biegiem lat upomniła się o niego, jakby szepcząc „chodź tu do mnie, bo ty jesteś mój”. Dziś o. Dariusz Laskowski to przeor klasztoru i proboszcz najmłodszej paulińskiej placówki w Skórzewie k. Poznania, bo od sierpnia 2022 r. Zakonnik przyznaje, że tak dokładnie nie znał tej swojej historii, wiedział tylko, że nie było łatwo na początku, ale mama nigdy nie opowiadała o szczegółach. Dowiedział się o nich, kiedy wyznał mamie plany

pójścia do Zakonu Paulinów i poinformował o podjętej decyzji, a wtedy od niej usłyszał „ja wiedziałam”. – Dopiero wtedy nieśmiało się przyznała i powiedziała, jak było. Moja mama wszystkie swoje dzieci i wnuki oddawała i nadal oddaje Matce Bożej, a nauczyła się tego od swoich mamy i babci – wyjaśnia paulin i dodaje żartobliwie, że czasem mu się wydaje, że „może nawet za bardzo oddała”.

O. Laskowski już jako dziecko i nastolatek pielgrzymował na Jasną Górę i jest to też bardzo częsty „szlak powołań” wśród paulinów.

W promieniowaniu Maryi...

Święto Królowej Pustelników choć zostało zatwierdzone przez Stolicę Apostolską 60 lat temu, to tytuł Królowa Pustelników pojawił się już w XIV w., kiedy to paulini zaczęli czcić Maryję właśnie w takim wezwaniu. Chcieli zwrócić uwagę na prezentowany przez Nią ideał życia ukrytego.

Św. Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski pogratulował paulinom ich maryjnego charyzmatu oraz przebywania w bezpośrednim oddziaływaniu promieniowania Maryi.

Ks. Krzysztof Faber z diecezji opolskiej od dziecka przyjeżdżał na Jasną Górę i jak podkreśla: „od zawsze kojarzyłem, Matkę Bożą Częstochowską i Jasną Górę to są paulini”. – Dorastając, poznałem wielu zakonników bardzo serdecznych, z wieloma się przyjaźnię i widzę, że są godnymi stróżami nie tylko Jasnej Góry, bo wpatrując się w swojego patriarchę Pawła z Teb są prawdziwymi świadkami Chrystusa w XXI w. – podkreślił kapłan. Za: www.jasnagora.com

Refleksja tygodnia

NIE PODWAŻAJMY SAKRAMENTU SPOWIEDZI, GDYŻ MA ON GŁĘBOKI SENS

Rozmowa red. Marcina Preciszewskiego z o. Józefem Augustynem SJ

– Ćwiczenie się dziecka we wrażliwości moralnej jest tak samo konieczne jak trening we wszystkich innych dziedzinach dziecięcej egzystencji – mówi w rozmowie z KAI o. Józef Augustyn na marginesie toczącej się w Polsce debaty na temat sensowności spowiedzi, szczególnie w odniesieniu do dzieci. Dodaje, że „sakrament ten – oprócz wymiaru duchowego – ma głęboko terapeutyczny charakter, oddziałuje na całego człowieka, nie tylko na jego duszę, ale także na psyche”.

Odnosząc się do postulatu prawnego zakazu spowiadania ludzi po niżej 16 roku życia, o. Augustyn mówi, że: „trzeba być naprawdę człowiekiem złej woli, bez serca, aby domagać się prawnego zakazu spowiadania dzieci i młodzieży; twierdzić, że spowiedź jest szkodliwa dla rozwoju człowieka; oraz że Kościół – poprzez spowiedź – kontroluje już nie tylko wiernych, ale nawet całe społeczeństwo”.

Oto pełen tekst rozmowy z o. Józefem Augustynem SJ:

Marcin Przekiszek, KAI: **Jesteśmy w Polsce świadkami debaty nt. sensowności sakramentu spowiedzi, rozpoczętej petycją Rafała Betlejewskiego postulującą prawny zakaz spowiadania dzieci poniżej 16-roku życia. Spowiedź została tam określona jako „forma psychicznej przemocy” wobec dzieci ze strony ludzi, którzy nie mają odpowiedniego przygotowania psychologicznego. Co Ojciec na to?**

O. Józef Augustyn SJ: Polemika z tego typu opiniami stworzonymi doraźnie na potrzeby propagandy antykościelnej jest bardzo trudna, by nie powiedzieć wręcz niemożliwa. Poważna rozmowa o spowiedzi wymaga głębokiej wiary w Tajemnicę świętości Boga oraz tajemnicę ludzkiej grzeszności. „Głębia przyzywa głębię hukiem swych wodospadów” (Ps 42,8). Głębia grzechu przyzywa głębię Bożego miłosierdzia. Cytowane przez Pana opinie zawierają nieprawdziwe oskarżenia. Odwołują się one do nadużyć, jakie zdarzają się w praktyce spowiedzi, a nie do samej spowiedzi.

Oczywiście, mówilibyśmy nieprawdę, gdybyśmy twierdzili, że w konfesjonale nigdy nie dochodzi do przemocy psychicznej. Św. Jan Paweł II stwierdza, że „dobre przygotowanie psychologiczne ułatwia spowiednikowi poznanie tajników sumienia”. Przemoc w konfesjonale nie jest związana ze spowiedzią jako taką, ale wyłącznie z przemocową postawą konkretnych księży. Podobnie zresztą bywa w innych dziedzinach ludzkiego życia. Nie likwiduje się instytucji bankowej tylko dlatego, że pracują niekiedy w nich zwyčajni oszuści.

W ciągu niemal pięćdziesięciu lat kapłaństwa, setki, tysiące razy byłem świadkiem głębokiej radości penitentów. Spowiedź odmieniała, odmienia i będzie odmieniała życie ludzi przytłoczonych ciężarem własnego grzechu. Razem z Eucharystią jest ona jednym z najcenniejszych darów Chrystusa dla tych, którzy uwierzyli w Niego i idą za Nim.

KAI: Batalia jaka toczy się w Polsce, zaczęła się od spowiedzi dzieci. Faktycznie psychika dziecka jest bardzo wrażliwa, i łatwo ją zranić. Tymczasem wielu kapłanów, mówiąc najdelikatniej, charakteryzuje się małą subtelnością. Czy nie ma tu faktycznie zagrożenia?

– Kościół dopuszcza dzieci do sakramentu pokuty w przekonaniu, że są zdolne – choć w ograniczonym jeszcze zakresie – do wewnętrznej autonomii wyborów moralnych. Człowiek w miarę swego dorastania coraz częściej staje przed koniecznością wyboru pomiędzy dobrem a złem. I choć we wczesnych latach życia dziecko nie ma jeszcze pełnej świadomości moralnej, to jednak posiada dziecięcą intuicję moralną, np. dzieci są świadome, że sprawianie przykrości innym jest złe.

Wczesne lata życia są decydujące dla całego ludzkiego rozwoju. Dzieci „muszą” nauczyć się dosłownie wszystkiego: panowania nad fizjologią, poruszania się, rozróżniania przedmiotów, ludzkiej mowy, a natura – w tym celu – obdarza „małego człowieka” niezwykłą zdolnością do percepcji. Ćwiczenie się dziecka we wrażliwości moralnej jest tak samo konieczne jak trening we wszystkich innych dziedzinach dziecięcej egzystencji.

Spowiedź dzieci posiada nadzwyczaj dobroczynny charakter dla rozwoju moralnego dziecka, nastolatka. Wiedzy o tym, co jest złe a co dobre, nie nabywają jedynie w obrębie „klanu rodzinnego”, ale w szerszym kontekście wspólnotowym i społecznym. To dzięki spowiedzi dzieci nabierają dystansu do jakże często niemoralnych zachowań bliskich w rodzinie: rodziców, rodzeństwa, innych członków. I tu widzimy, jak ważna jest

„sztuka spowiadania dzieci”, by z jednej strony nie podważać autorytetu rodziców w oczach dziecka, a z drugiej strony podtrzymać – jakże gorącą nieraz – dziecięcą wiarę i miłość do Boga. W XX wieku Kościół docenił świętość dzieci, wynosząc je na ołtarze. Gdy ktoś twierdzi, że dzieci nie mają jeszcze zmysłu moralnego, to być może dlatego, że sam go nie posiada. Jan Paweł II mówił, że tylko święci wyczuwają świętych.

Tymczasem jeszcze w XIX wieku dziecko było traktowane jak „mały dorosły” i to niemal we wszystkich sferach życia, począwszy od ubioru. Dzieciom za ich dziecięce „zbrodnie” wymierzano te same kary bicia, ograniczania wolności, co dorosłym. Św. Augustyn w „Wyznaniach” z oburzeniem wspomina baty, jakie nauczyciele wymierzali jemu i rówieśnikom za te czyny, które oni sami popełniali. A my księża dzisiaj nierzadko traktujemy dzieci w konfesjonale jak „małych dorosłych grzeszników”. niesprawiedliwie przypisujemy im nieraz te same grzechy, motywy, stawiamy te same pytania. Wszystko jedynie w pomniejszonej skali. Dziś znamy psychikę dziecka i wiemy, że trzeba odnosić się do nich zupełnie inaczej.



„Mała subtelność”, o której Pan wspominał, to mało powiedziane. Co robić? Winniśmy częściej reflektować nad spowiadaniem dzieci i młodzieży, dzielić się doświadczeniami, uwrażliwiać się wzajemnie, a w razie potrzeby także napominać. Spotkania duszpasterskie z wytrawnymi psychologami i terapeutami mogłyby być ogromnie pomocne.

KAI: Stanisław Obirek sugeruje na łamach „Gazety Wyborczej” z 27 grudnia, że praktyka spowiedzi jest sprzeczna z wolą Jezusa, który nikogo nigdy nie spowiadał. Twierdzi, że spowiedź jest wynalazkiem średniowiecza, a wymyślono ją po to, aby Kościół mógł lepiej kontrolować swoich wiernych. Przekonuje też, że „spowiedź znika w większości krajów również nominalnie katolickich, jak np. w Irlandii czy Francji”. A odnosząc się do dzisiejszej Polski mówi, że poprzez spowiedź dokonuje się proces podporządkowania społeczeństwa klerowi. Co Ojciec na to?

– Trzeba być naprawdę człowiekiem złej woli, bez serca, aby domagać się prawnego zakazu spowiadania dzieci i młodzieży; twierdzić, że spowiedź jest szkodliwa dla rozwoju człowieka; oraz że Kościół – poprzez spowiedź – kontroluje już nie tylko wiernych, ale nawet całe społeczeństwo. Nie sądzę, aby autor tych poglądów mówił to poważnie...

Całkowicie nieprawdziwa jest także opinia, że „spowiedź znika w większości krajów również nominalnie katolickich, jak np. w Irlandii czy Francji”. Stwierdzenia zaś, że spowiedź jest narzędziem podporządkowania społeczeństwa klerowi, przypominają propagandę w bolszewickiej Rosji w latach dwudziestych ze-

szłego wieku. „Tajemnica spowiedzi” obowiązująca spowiedników i traktowana przez Kościół z całą surowością, chroni wiernych przed wykorzystywaniem wiedzy zdobytej przez spowiednika na spowiedzi.

Stanisław Obirek pisze, że „Jezus ani nie spowiadał, ani nie przystępował do spowiedzi”. Tymczasem pierwszym spowiednikiem, w dosłownym znaczeniu, był właśnie sam Chrystus. Cudowne uzdrowienia nierzadko poprzedzała właśnie „spowiedź” i udzielenie rozgrzeszenia. Dosłownie. Jezus zachowywał się wobec grzeszników nieraz tak, jak dwa tysiące lat później, czynił to Ojciec Pio. Gdy jakiemuś grzesznikowi brakowało odwagi, aby wyznać grzechy, on sam – czytając w jego duszy – wypowiadał je za niego. Jeżeli ktoś interpretuje Ewangelię bez wiary, wyciąga zawsze fałszywe wnioski.

Z szacunku dla wiernych, których Stanisław Obirek sam spowiadał przez dwadzieścia lat, a może i dłużej, nie powinien wypowiadać takich kontrowersyjnych opinii. Zmiana opcji światopoglądowej nie daje nikomu prawa ranienia innych. Mówię to z całym szacunkiem dla mojego byłego współbrata, dla którego zawsze miałem wiele sympatii i dobrze wspominam go jako mojego przełożonego.

Uważam, że to co obserwujemy obecnie, czyli próby niszczenia spowiedzi w Kościele mają charakter totalitarnej przemocy i są wyrazem bezwzględnej, ideologicznego okrucieństwa wobec ludzi wierzących, którzy szukają ulgi dla swojego umęczonego ludzką słabością sumienia.

KAI: Zaczniemy więc od samych podstaw. Od kiedy sakrament pojednania istnieje i jaka jest jego geneza?

– Sakrament pojednania, popularnie nazywany spowiedzią, praktykowany dzisiaj, przeszedł długą ewolucję, nie co do istoty, ale co do formy. Nie miejsce tutaj na wykład. Spowiedź „na ucho” dotarła do Europy w VI w. za sprawą mnichów iroszkockich, którzy przywieźli ją z ośrodków Ojców Pustyni w Egipcie, gdzie spowiedź była związana z kierownictwem duchowym: wyznawaniem swoich „myśli” (logismoi), przeciwdziałaniu „acedii” (rodzaj depresji duchowej), i miała głęboko leczniczy charakter.

Z czasem Kościół zrezygnował z publicznego, piętnującego jednostkę, wyznawania grzechów wobec wspólnoty, na rzecz dyskretnego przyznania się do nich „w indywidualnym spotkaniu z kapłanem”. Był to niewątpliwie akt miłosierdzia, tak wobec wiernych, jak i samych kapłanów, którzy spowiadają się jako pierwsi. Człowiek nie grzeszy najpierw wobec wspólnoty, ale wobec Boga, i to nie wspólnota daje mu rozgrzeszenie, ale sam Bóg. Kapłan wypowiadający formułę rozgrzeszenia mówi w „Jego Imieniu”, w pierwszej osobie liczby pojedynczej: „Ego te absolvo a peccatis tuis in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti”. To wielka łaska i dar, gdy możemy usłyszeć te słowa z ust spowiednika, który – jak wierzymy – dany jest nam jako sakramentalny znak Boskiego miłosierdzia. Obrzęd ten ma głęboko terapeutyczny charakter, oddziałuje na całego człowieka, nie tylko na jego „dusze”, ale także na „psyche”.

Wypowiedzenie w obecności osoby zaufanej tego, co nas upokarza i poniża w oczach własnych i cudzych, jest fundamentalną ludzką potrzebą. Wszystkie autentyczne religie wychodzą jej naprzeciw poprzez obrzędy oczyszczenia, ofiary pokutne. W centrum duchowości judeochrześcijańskiej jest prawda, że człowiek nie może uwolnić się od swoich grzechów, ale może to uczynić tylko sam Bóg. Stąd też obrzędy pokutne w Kościele mają jedynie charakter sakramentalny, są znakiem powierzenia się w ręce miłosiernego Boga wraz ze wszystkimi ludzkimi

nieprawościami. One – same w sobie – nie mają żadnej mocy sprawczej. Uznanie swoich win, szczere wyznanie ich wobec kapłana, skrusza za nie, decyzja walki z grzechem – to początek życia duchowego.

KAI: A jakie znaczenie ma spowiedź nie tyle dla duchowego, co psychologicznego rozwoju człowieka?

– Rozmawiając o człowieku dotykamy jego tajemnicy. „Anima i psyche”: duchowość i psychiczność człowieka to dwie różne płaszczyzny jego egzystencji, ale ściśle związane ze sobą. Oddziałują one wzajemnie na siebie i nie dają się w praktyce oddzielić. Zarówno badania socjologiczne, jak też codzienna obserwacja pokazują, że tam, gdzie zanika praktyka spowiedzi, wzrasta zapotrzebowanie na psychoanalizę i psychoterapię. Pokój sumienia, poczucie sensu, celowości, wewnętrznego ładu w sposób decydujący wpływa na „dobrostan psychiczny”. I odwrotnie: głębokie poczucie winy, wewnętrzny chaos, odczucie bezcelowości oddziałuje destrukcyjnie na psychikę i całe ludzkie życie.

KAI: Zastanówmy się nad relacją pomiędzy sakramentem spowiedzi a profesjonalną terapią. Coraz częściej spotykamy się z twierdzeniem, że jeśli ma się problemy ze sobą i poczucie winy, to lepiej iść do doświadczonego psychoterapeuty, niż klęknąć w konfesjonale i stamtąd oczekiwać pomocy?

– Spowiedź odnosi się do życia w jedności z Bogiem, miłości bliźniego, zbawienia duszy, życia wiecznego. Natomiast psychoterapia, psychoanaliza odnosi się do funkcjonowania psychicznego, emocjonalnego. Obie płaszczyzny ludzkiego życia są ważne. Nie stają wobec siebie w opozycji; są wobec siebie komplementarne.

Jan Paweł II przestrzega przed utożsamianiem spowiedzi z psychoterapią: „Konfesjonał (...) nie może być alternatywą dla gabinetu psychoanalityka czy psychoterapeuty”. Z drugiej strony przestrzega spowiedników, aby nie przybierali pozy terapeutów, „uzdrowicieli”, doradców.

„Spowiednik winien uszanować kompetencje psychoterapeuty i w razie potrzeby odesłać pacjenta na leczenie do niego” – podkreśla Jan Paweł II. Należy robić dosłownie tak, jak podpowiada nam Papież Wojtyła. Dobra psychoterapia stanowi wielką pomoc w życiu duchowym: w modlitwie, w codziennej miłości bliźniego, w kierownictwie duchowym. Sam doświadczam tego w trakcie udzielania rekolekcji z prowadzeniem indywidualnym. Osoby po dobrej psychoterapii łatwiej nabierają dystansu do narzucających się im „złych myśli”, emocji, rozproszeń; dzięki temu łatwiej też nawiązują intymną relację z Bogiem.

KAI: Terapeuta ma zazwyczaj tzw. superwizora. Ktoś kontroluje go i czuwa nad prawidłowością stosowanej terapii? Czy księża w konfesjonale ktokolwiek kontroluje, czy jest tu jakiś nadzór?

– Posługa w konfesjonale podlega kontroli biskupa miejsca. To on udziela zgody na spowiadanie, tak zwanej jurysdykcji, zwykle na ściśle określony czas. Biskup jednak interweniuje dopiero wtedy, gdy pojawiają się większe nadużycia. Przygotowanie do kapłaństwa w seminariach przewiduje odpowiedni trening, nie tylko wykłady z teologii moralnej.

Superwizja byłaby bardzo pomocna, ale księża musieliby rozumieć jej sens i chcieć z niej korzystać. Takiego rozwiązania nie da się wprowadzić metodami administracyjnymi. Pewnym rodzajem superwizji jest korzystanie z kierownictwa duchowe-

go. Ale bądźmy szczerzy, po codziennym zachowaniu księdza, zwłaszcza w sytuacjach dla niego niewygodnych, łatwo można przewidzieć, jak będzie zachowywał się w konfesjonale.

Dotykamy tutaj istotnego tematu kapłańskiej posługi: osobistej kultury i sposobu odnoszenia się do wiernych we wszystkich sytuacjach. Sposób traktowania penitentów w konfesjonale jest papierkiem lakmusowym wszystkich relacji z wiernymi. Nie można izolować podejścia do wiernych w konfesjonale od całego odnoszenia się do nich: w zakrystii, w kancelarii, na plebanii, na katechezie. Co raz to media donoszą o konfliktach księdza z wiernymi. To prawda, że niektórzy wierni miewają niekiedy nadmierne oczekiwania, pretensje, kierują się urażoną ambicją itp. Ale i księżom nie są obce takie reakcje. Ktoś jednak musi jako pierwszy stosować przykazania miłości bliźniego, przyjąć pojednawczy ton, załagodzić konflikt, unizić się. Konfrontacja na tle ambicjonalnym księdza z wiernymi – to wojna, a wojna to destrukcja.

KAI: Spójrzmy na spowiedź od drugiej strony kratki. W jakie dziedziny życia człowieka ksiądz w konfesjonale może wnikać, a w jakie nie powinien. O co może pytać penitenta, a co mu jest zabronione? Jakie są tutaj granice?

– Dziękuję za to pytanie. Nie ma żadnej dowolności. Spowiedź odbywa się według ściśle określonych zasad. Nie są one „tajemną wiedzą” zarezerwowaną dla duchownych, ale dostępną dla wszystkich nauczaniem Kościoła. Penitenci mogą, a jeżeli mają jakieś wątpliwości, winni zainteresować się nie tylko tym, jakie mają obowiązki w konfesjonale, ale także, jakie mają prawa. Nie sposób omówić tutaj szczegółowo zagadnień związanych z pytaniami zadanymi przez Pana. Niech mi będzie wolno odesłać Czytelnika do książki „Sakrament pojednania”, która wiele miejsca poświęca prawom penitenta w konfesjonale. Szczególnie polecam rozdział „konflikt w konfesjonale”. W konfesjonale ksiądz może zadawać ściśle określone pytania, np. odnoszące się do „integralności spowiedzi”, czyli rozeznania grzechów ciężkich.

Gdyby penitent czuł się zraniony zachowaniem spowiednika, jego słowami, sposobem odnoszenia się, winien uważnie rozeznaczyć z innym doświadczonym spowiednikiem, czy aby nie udać się do bezpośredniego przełożonego spowiednika, który go zranił. Aktualny spór medialny wokół spowiadania dzieci, niech służy kapłańskiemu rachunkowi sumienia, w jaki sposób sprawujemy posługę w konfesjonale, zwłaszcza wobec dzieci i ludzi młodych.

KAI: A na jakie zagrożenia związane ze spowiedzią zwróciłby Ojciec szczególną uwagę?

– Konfesjonał to miejsce posługi grzesznika-kapłana dla grzeszników. Największym zagrożeniem jest zawsze wynio-

śłość, której źródłem jest brak skruchy. Moja matka pisała kiedyś do mojej siostry: „Pycha jest matką wszystkich grzechów”. W sposób szczególny słowa te można odnieść do naszego kapłańskiego życia. Jedynie ksiądz świadomy własnych grzechów, który sam spowiada się szczerze i pokornie, może być dobrym spowiednikiem.

Kapłan jest „sakramentalnym świadkiem” Bożego miłosierdzia. Św. Ojciec Pio, rok po swoich święceniach, pisał do kierownika duchowego: „Czasem nachodzi mnie jakaś wielka rozpacz, ponieważ wydaje mi się, że jest niemożliwe, aby Jezus miałby mi wybaczyć tyle grzechów”. Mistyczne przeżywanie własnej grzeszności czyni księdza „mistycznym” spowiednikiem.

KAI: Stawiany jest zarzut, że konfesjonał staje się dobrą okazją do seksualnego molestowania, zarówno dzieci jak i kobiet. Jak tę sprawę widzi Ojciec?

– Na tej samej zasadzie, co praca barmana daje okazję do picia; notoryczni alkoholicy oczywiście nie nadają się na barmanów. Księża, dla których praca w konfesjonale staje się okazją do seksualnego molestowania, to zepsuci erotomani, którzy nie powinni siedzieć w konfesjonale nawet pięć minut. Sednem są tu ich problemy seksualne, zepsucie moralne i degeneracja psychiczna. Dla nich drugi człowiek staje się obiektem pożądania. To ludzie bardzo niebezpieczni, nie tylko w konfesjonale, ale także w szkole, w rodzinie, w klubach sportowych, a nawet na ulicy. Praca w konfesjonale wymaga wiary, dojrzałości psychicznej i moralnej, opanowania, subtelności języka.

Wyraziwszy jednak stanowczy sprzeciw wobec brutalnego, niesprawiedliwego ataku na sakrament pojednania w Kościele, winniśmy „ich” (czyli naszych krytyków) zostawić, by zająć się naszą kapłańską postawą i posługą: jak sami przystępujemy do spowiedzi, oraz w jaki sposób posługujemy w konfesjonale.

Potrzebujemy dobrej teologii, szczerzej modlitwy, refleksji, kierownictwa duchowego i wspólnej debaty na temat spowiadania się i spowiadania wiernych. To z naszej „przyczyny – zgodnie z tym, co jest napisane – poganie bluźnią imieniu Boga” (Rz 2, 24).

Kard. Ratzinger na kilka tygodni przed wyborem na papieża mówił z bólem: „Ile brudu jest w Kościele i to właśnie wśród tych, którzy poprzez kapłaństwo powinni należeć całkowicie do Niego! Ileż pychy i samouwieblenia! Jakże mało cenimy sakrament pojednania, w którym On oczekuje, by nas podnieść z naszych upadków! To wszystko jest obecne w Jego męce”. Niech te wstrząsające słowa pobudzają nas do kapłańskiego nawrócenia. **KAI: Dziękuję za rozmowę.** Za: **KAI**

Wiadomości zagraniczne

FRANCISZEK: “MISJA JEST TLENEM ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO: OŻYWIA JE I OCZYSZCZA”

Na słowa papieża zwrócił uwagę superior generalny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Papież Franciszek rozpoczął dzisiaj nowy cykl katechez poświęcony pasji ewangelizacyjnej, czyli gorliwości apostołskiej. Zwrócił uwagę, że wspólnota

uczniów Jezusa istnieje po to, aby wychodzić na zewnątrz, promieniować Jego światłem aż po krańce ziemi.

Punktem wyjścia dzisiejszego rozważania Ojca Świętego był ewangeliczny opis powołania celnika Mateusza. Pomimo tego, że uważano go w społeczności za

kolaboranta i zdrajcę narodu, Jezus spojrział na niego z miłosierdziem i upodobaniem, ponieważ Bóg widzi człowieka nie tylko takim, jakim jest, ale jakim może się stać. To właśnie spojrzenie pełne miłości budzi pasję ewangelizacyjną.

Do słów Ojca Świętego odniósł się o. Luis Alonso OMI: "Papież Franciszek przeprowadził katechezę, która mówi nam o naszej tożsamości misyjnej. Warto przytoczyć ją w całości".

Zaczynamy dzisiaj nowy cykl katechez, poświęcony pasji ewangelizacyjnej, czyli gorliwości apostołskiej. Jest to istotny temat dla posługi Kościoła i dla życia chrześcijańskiego: wspólnota uczniów Jezusa rodzi się bowiem jako apostołska, misyjna. Może się zdarzyć, że chęć dotarcia do innych z przesłaniem Ewangelii z czasem przygasa, słabnie zapał. Gdy jednak życie chrześcijańskie traci z oczu perspektywę przepowiadania, zamyka się w sobie. Bez gorliwości apostołskiej wiara wysycha. Tlenem życia chrześcijańskiego jest misja: ożywia je i oczyszcza. Odkryjmy zatem na nowo tę pasję ewangelizacyjną, zaczynając od

sceny powołania celnika Mateusza, której opis usłyszeliśmy przed audyencją.



Mimo że jako celnik był uważany w społeczności za kolaboranta i zdrajcę narodu, Jezus poszedł do niego, bo każdy człowiek jest miłowany przez Boga. Od tego spojrzenia Jezusa zaczęło się wszystko. Mateusz poszedł za

Nauczycielem, który udał się do jego domu, gdzie powołany celnik przygotował dla Jezusa wielkie przyjęcie. To bardzo ważny wymiar, gdyż pokazuje, że Mateusz wraca do swojego środowiska, ale wraca tam odmieniony i z Jezusem. Jego gorliwość apostołska nie zaczyna się więc w jakimś idealnym miejscu, ale tam, gdzie żyje i z ludźmi, których zna. Jest to przesłanie dla nas: by świadczyć o Jezusie nie musimy czekać, aż będziemy doskonali i przejdziemy długą drogę za Jezusem. Nasze przepowiadanie zaczyna się dzisiaj, tam, gdzie żyjemy. Papież Benedykt uczył nas, że „Kościół nie uprawia prozelityzmu. On rozrasta się raczej przez przyciąganie”. Takie właśnie świadectwo jest celem, do którego prowadzi nas Jezus.

Za: www.oblaci.pl

ZAKOŃCZYŁY SIĘ DNI RODZINY SALEZJAŃSKIEJ

W niedzielę 15 stycznia przed południem zakończyły się Dni Duchowości Rodziny Salezjańskiej 2023. Msza św., której przewodniczył w Bazylice Maryi Wspomożycielki Przełożony Generalny ks. Ángel Fernández Artime, ojciec i ośrodek jedności Rodziny Salezjańskiej, stanowiła duchowe i wspólnotowe apogeum tego wydarzenia, zaś sesja je kończąca pozwoliła nakreślić linie działania i odpowiednio ukierunkować ten wielki ruch osób oddanych sprawie zbawienia młodzieży w perspektywie nowego roku, który ma być przeżywany w duchu misji i służby wobec wielkiej rodziny ludzkiej.

W czasie Eucharystii Przełożony Generalny, podkreślając szczególne znaczenie tej celebracji, w której uczestniczą przedstawiciele całej Rodziny Salezjańskiej w miejscu, w którym wszystko się zaczęło, stwierdził: "Kochany Ojczy, Księżę Bosko, twoja rodzina jest tu dzisiaj przy tobie".

Następnie, kontynuując refleksję nad czytaniem z niedzieli, dziesiąty Następca Księża Bosko zwrócił się do zgromadzonych z zachętą, aby byli światłem dla bliźnich, zaznaczając, że jest to "łatwe zdanie do wypowiedziania, chociaż trudną rzeczą jest doświadczenie ciemności". Zaapelował przy tym o otwarcie się na bliźniego i umiejętność dzielenia się człowieczeństwem i pozytywną wizją rzeczywistości, z tą świadomością - jak nauczał Księża Bosko - że w każdym jest ziarno dobra, które może wydać dobre owoce.

Spoglądając na wielką rodzinę ludzką, składającą się z tak wielu osób i wielu, którzy starają się czynić dobro, ks. Á.F. Artime dodał: "Wierzmy w humanizm chrześcijański i przejęliśmy jako dziedzictwo optymizm salezjański, dlatego uważamy, że możemy być zacznym, prostym i pokornym, dla tak wielu ludzi. I to jest Ewangelia, to jest budowanie Królestwa".

Na koniec przypomniał, że Rodzina Salezjańska, zrodzona z Księża Bosko, była prawdziwym darem Ducha Świętego, który podtrzymywał ją przez ponad 163 lata. W tym kontekście zachęcił uczestników, by zawsze ufali Duchowi Świętemu i szli za tym, do czego On pobudza, nie starając się promować samych siebie i własnych działań.

Po Mszy św. i po tym, jak wszyscy odpowiedzialni, koordynatorzy i przedstawiciele różnych grup Rodziny Salezjańskiej zgro-

madzili się wokół szczątków Księża Bosko, około 300 uczestników DDRS 2023 podzieliło się na małe grupy, w ramach których dokonano podsumowania pracy zrealizowanej w poprzednich dniach, po czym zgromadzono się, po raz ostatni, w "Teatro Grande" na sesji kończącej te Dni.

Otwierając sesję, delegat Przełożonego Generalnego ds. Sekretariatu Rodziny Salezjańskiej, ks. Joan Lluís Playà, oświadczył: "Przeżyliśmy tak wiele w czasie tych Dni, nadszedł więc moment, aby powiedzieć to, co nosimy w naszych sercach i przedstawić najbardziej godne uwagi i nagłące dla naszych grup i całej Rodziny Salezjańskiej kwestie, aby móc dalej żyć tym społecznym wymiarem charyzmatu salezjańskiego i dawać świadectwo w tym względzie".



Współodpowiedzialność, integracja duszpasterska między zakonnikami i świeckimi, wspólna formacja dostosowana do różnych tożsamości grup, większe wzajemne poznanie, usunięcie pewnych domniemań wyższości, bycie "solą", jak również zacznym w wielkiej rodzinie ludzkiej, zdolność do "pobrudzenia sobie rąk", obecność wśród ludzi młodych, wzmocnienie poczucia przynależności do Rodziny Salezjańskiej, wychodzenie na zewnątrz Rodziny Salezjańskiej do innych, odpowiedzialność wychowawcza świeckich, wspólne planowanie, troska o relacje, tworzenie sieci... Na to wszystko wskazano, a gdy na scenie pojawili się sekretarze poszczególnych grup, dzielono się wieloma pomysłami i spostrzeżeniami, nakreślając

drogę, którą należy przebyć wspólnie w tym całym nowym roku.

To wszystko jest szlachetnym złotem. Zechciejmy to zrobić, a będziemy żyć. Nic nie można w tym względzie dodać” – powiedział na koniec ks. Playa.

Przed definitywnym zamknięciem DDRS 2023 był jeszcze czas, by poinformować o dwóch otwartych dla całej Rodziny Salezjańskiej wydarzeniach: drugiej edycji salezjańskiego “Don Bosco Global Youth Film Festival” (13-14 października 2023) oraz Światowym Kongresie Stowarzyszenia Maryi Wspomożycielki (29 sierpnia - 1 września 2024 w Fatimie, w Portugalii).

Za: www.infoans.org

OBLACI KWESTOWALI NA NAJWIĘKSZEJ RELIGIJNEJ ZBIÓRCE W CZECHACH

Choć Czechy są jednym z najbardziej zlaicyzowanych krajów Europy, ta religijna tradycja przetrwała i się rozwija.

Wraz z rozpoczęciem nowego roku u naszych południowych sąsiadów ruszyła Kwesta Trzech Króli. Jej kulminacja miała miejsce w niedzielę 15 stycznia. To jedyna inicjatywa katolicka, która włącza w działalność charytatywną niemal całe społeczeństwo czeskie. Na ulicach pojawili się kolędnicy, którzy zbierali datki na rzecz dzieł prowadzo-

nych przez Caritas, wśród których są ośrodki dla starszych i niepełnosprawnych, czy opieka terenowa nad chorymi.



Każdego roku ponad 70 000 wolontariuszy angażuje się w śpiewanie kolęd i zbiorę dziesiątek tysięcy koron. W 2020 roku zebrano ponad 130 milionów. Od początku trwania akcji uzbierano ponad 1,5 biliona koron czeskich – wyjaśnia o. Vlastimír Cadlec OMI. – Tradycyjnie rozpoczynamy 1 stycznia i kończymy [kolędowanie] czternaście dni później.

Misjonarze Oblaci pracujący w Republice Czeskiej również wyruszyli na kolędnicze slaki. Za: www.oblaci.pl

WERBIŚCI W LICZBACH W 2023 ROKU

Według najnowszego opracowania statystycznego, przygotowanego przez Generalat, obecnie w 79 krajach na 6 kontynentach posługuje i przygotowuje się do pracy misyjnej 5833 werbistów, w tym 49 biskupów, 3990 kapłanów, 470 braci zakonnych, 139 diakonów, 826 kleryków i 62 braci w ślubach czasowych i 297 nowicjuszy.

Ponad połowa (52,2%) werbistów pochodzi z regionu Azji i Oceanii – w sumie 3037 osób. Na dalszych miejscach plasują się obie Ameryki (1121 osób), Europa (983 osoby) i Afryka (682 osoby).

Werbisci są zgromadzeniem wielokulturowym i wieloetnicznym, co wynika z faktu, że pochodzą z 79 narodowości. Najwięcej werbistów pochodzi z Europy (24 kraje), ale niewiele ustępuje jej region Azji i Oceanii (23 kraje). Jeśli chodzi o obie Ameryki werbisci pochodzą tam z 17 krajów, zaś w Afryce z 15 krajów. Jeszcze ciekawiej prezentuje się statystyka dotycząca współbraci pracujących w danym regionie w porównaniu z tymi, którzy stamtąd pochodzą. I tak w regionie Azji i Oceanii w gronie 3047 współbraci jest zaledwie 168 pochodzących z innych części świata (w sumie z 26 krajów). W obu Amerykach na 1121 werbistów, spoza regionu pochodzi 762 (z 38 krajów). W Afryce na 682 misjonarzy spoza kontynentu pochodzi 264 (z 26 krajów). Na końcu jest Europa, choć i tutaj odnotować trzeba szybko wzrastającą wielokulturowość werbistowskich wspólnot. Na Starym Kontynencie na 983 współbraci 316 pochodzi spoza Europy (z 20 krajów).

W całym Zgromadzeniu najwięcej werbistów pochodzi z Indonezji. Jest ich 1709, co stanowi blisko 30% wszystkich współbraci. Na drugim miejscu plasują się Indie (972), a następnie Filipiny (464) i Polska (410). W pierwszej dziesiątce mieszczą się jeszcze: Wietnam (382), Ghana (219), Niemcy (210), USA (116), Brazylia (114) i Demokratyczna Republika Konga (108). Po jednym współbracie pochodzi z takich krajów jak: Salwador, Gwatemala, Peru, Laos, Katar, Sri Lanka, Zjednoczone Emiraty

Arabskie, Niger, Rwanda, a w Europie – Białoruś, Francja i Lichtenstein.

Najwięcej werbistów pracuje w indonezyjskiej Prowincji Ende (605), a na dalszych miejscach plasują się: Prowincja Niemiecka (236), Prowincja Indii Centralnych (229), indonezyjska Prowincja Jawa (229) i Prowincja Filipińska (228).



Równie ciekawie prezentuje się zestawienie werbistów pracujących na misjach poza krajem swego urodzenia. I tak najwięcej werbistów w krajach misyjnych pochodzi z Indonezji – 534, co stanowi nieco ponad 30% wszystkich Indonezyjczyków w Zgromadzeniu. Na drugim miejscu znajdują się Indie, skąd na misjach pracuje 296 współbraci (30% wszystkich hindusów w Zgromadzeniu). Na trzecim miejscu znalazła się Polska – 227 polskich werbistów pracuje w krajach misyjnych, co stanowi 55,4% wszystkich werbistów polskiego pochodzenia. Innymi słowy, co drugi polski werbista pracuje na misjach. Poza własnym krajem najwięcej pracuje Wietnamczyków – z 382 wszystkich w Zgromadzeniu, na misjach posługuje 223 (58,4%).

W Polskiej Prowincji pracuje obecnie 200 werbistów i 3 nowicjuszy z 6 narodowości. Oprócz Polaków w kraju przygotowuje się do pracy 21 współpracowników z Indonezji, Wietnamu, Indii, Ghany i Togo. Na misjach Polscy werbiści pracują w

54 krajach na 6 kontynentach (najwięcej w Brazylii – 22 misjonarzy). Do Polskiej Prowincji należą także współpracownicy pracujący w Norwegii, Ukrainie i na Łotwie. W każdym z tych krajów pracuje po 3 werbistów. Za: www.werbisci.pl

FRANCISZKANIE Z ASYŻU PROSZĄ O POMOC DLA BRACI NA UKRAINIE

Od początku wojny ukraińskie klasztory franciszkańskie stały się schroniskami dla uchodźców. Jeszcze ważniejsza jest ich rola w okresie zimowym i z powodu przerw w dostawie prądu.

Pomoc polega na przyjęciu uchodźców, aby ich ogrzać, aby spożyli ciepły posiłek i odzyskali normalność i radość z międzyludzkich relacji, które zabrała wojna, zwłaszcza w czasie minionych świąt Bożego Narodzenia. Takie jest zaangażowanie klasztorów i parafii naszych współpracowników na Ukrainie, dla których kustodia generalna Świętego Konwentu św. Franciszka z Asyżu we Włoszech (Asyż) prosi o pomoc i solidarność.

„Nadal przyjmujemy i pomagamy tym, którzy szukają ratunku i schronienia przed wojną, głodem, mrozem i izolacją z powodu ciągłych bombardowań” – wyjaśnia w komunikacie fr. Giulio

CESAREO, dyrektor biura ds. komunikacji Świętego Konwentu. „Prawie rok po rozpoczęciu inwazji Rosji na Ukrainę pokój wciąż wydaje się być daleki, a wojna nieustannie powoduje śmierć i zniszczenie. Naród ukraiński, udręczony przez zimno i ciągłe bombardowanie elektrowni i infrastruktury cywilnej, stale potrzebuje pomocy”.



Większość miast jest pozbawiona ogrzewania, a przerwy w dostawie prądu dotyczą całego kraju. „W wielu regionach kraju energia elektryczna jest dostępna tylko przez kilka godzin dziennie, a w tych warunkach konieczne są alternatywne źródła energii, takie jak agregaty prądotwórcze” – wyjaśnił fr. Stanisław

KAWA, kustosz kustodii prowincjalnej Krzyża Świętego na Ukrainie. „Nasze klasztory i kościoły, będąc ogrzewane paliwem stałym i wyposażone w agregaty prądotwórcze na wypadek braku prądu, służą ludności jako schronienie, zabezpieczenie i oparcie. W naszych klasztorach codziennie zapewniamy pomoc żywnościową, ciepłe posiłki i koce”.

Apel franciszkanów ze Świętego Konwentu jest skierowany do wszystkich kobiet i mężczyzn dobrej woli, ponieważ – czytamy w komunikacie – „wojna jest potworem, na którego możemy na razie odpowiedzieć jedynie modlitwą, przyjaźnią i konkretną bliskością, stosownie do możliwości każdego”.

Braciom na Ukrainie można pomóc wysyłając ofiarę na „Caritas Francescana del Sacro Convento di Assisi” pod linkiem:

www.donorbox.org/sostienifratiucraina

Za: www.ofmconv.net

SERCANIE POMAGAJA UKRAINIE

– Boże Narodzenie było kolejną falą pomocy. Wielkie brawa dla ludzi dobrej woli – mówi ks. Piotr Chmielecki, zastępca sekretarza Misji Zagranicznych Księży Sercanów. Niedawno wrócił z Ukrainy, gdzie pojechali z kolejnymi transportami pomocy humanitarnej

Na Ukrainie sercanie mają pięć parafii pomiędzy Lwowem a Żytomierzem oraz jedną w Irpieniu koło Kijowa. Pod koniec grudnia dostarczyli kolejną partię pomocy, która jest rozdzielana przez tamtejsze Centrum Wolontariatu przy misji sercańskiej.

– Najbardziej potrzebna jest przede wszystkim żywność. Zawieźliśmy dużo mąki i oleju. To dla tych co mają jakiś prąd, gaz. Ale też kasza, ryż, sporo konserw mięsnych. No i trochę słodczy dla dzieci. Potrzebna też jest odzież. Zimowe płaszcze, kurtki. No i śpiwory – mówi ks. Chmielecki.

Przyznaje, że najbardziej poruszające są spotkania z ludźmi. – Często płakali. Ze wzruszenia i z tego co przeszli. Nie mają do czego wracać. To chwyciło za gardło.

Ks. Chmielecki wspomina starsze małżeństwo, które uciekło z Chersonia przed rosyjskim ostrzałem. – Uciekli ze swojego mieszkania, z nadzieją, że wrócą. A kiedy już miasto zostało wyzwolone przez Ukraińców, to Rosjanie i tak przywalili rakietą w pusty blok. Zniszczyli ich mieszkanie. I oni nie mają już do czego wracać – dodaje.

Kapłan zauważa, że choć jest wiele smutku, a syreny alarmowe stały się codziennością, to w ludziach nie brak nadziei. – Nadzieja jest w Ukraińcach. Że ta wojna się skończy. I właśnie tego sobie ludzie życzyli przy Bożym Narodzeniu i na nowy rok – przyznaje.



Oprócz pomocy dostarczanej na Ukrainę, w wielu sercańskich domach zakonnych w Polsce mieszkają rodziny z Ukrainy.

– Może, przez media, już przyzwyczailiśmy się do informacji na temat ostrzałów rakietowych. Ale wsparcie ofiar rosyjskiej agresji jest nadal potrzebne. Zarówno rodzin, które przebywają w Polsce, jak i uchodźców wewnętrznych, czyli osób, które musiały uciekać ze swoich domów, w inne rejony kraju – uwrażliwia ks. Chmielecki.

Można włączyć się do pomocy wraz z sercanami przez stronę: <https://www.misjesercanow.pl/projekty/pomoc-ofiarom-wojny-na-ukrainie>

Za: www.scj.pl

DOMINIKAŃSKA WOLONTARIUSZKA POSZKODOWANA W BACHMUCIE

Wolontariusze, którzy dostarczali pomoc humanitarną w pobliżu linii frontu w Ukrainie, zostali ranni w okolicach Bachmutu. Wśród nich jest zaangażowana w działalność grupy „Klika” u krakowskich dominikanów kobieta. Amputowano jej nogę.

Ranni mężczyzna i kobieta to wolontariusze, którzy dostarczali pomoc humanitarną w pobliżu linii frontu w Ukrainie. – Wypakowywali z samochodu pomoc dla ludności, kiedy obok wybuchł pocisk moździerzowy. Niestety w przypadku wolontariuszki zakończyło się to amputacją goleni. Mężczyzna ma ranę od odłamka pocisku – poinformował rzecznik Ministerstwa Zdrowia Wojciech Andrusiewicz.

Na profilu FB Kliki pojawił się wpis poszkodowanej wolontariuszki. „Kiedy jechaliśmy 6 stycznia do Bachmutu, powiedziałam Kamilowi, że podejrzewam, że Bachmut to najbardziej krwawe miejsce wojny rosyjsko-ukraińskiej. I chyba nie pomyliłam się bardzo wiele. Nie wiedziałam tylko wtedy, że stanie się takim też dla mnie” – podkreśla.

Z humorem opisuje wydarzenia, które nastąpiły po tym, jak w pobliżu wybuchł pocisk.

„Znieczulenie, zewnątrzoponowe, nie zasypiam w pełni. Amputację nogi na szczęście przespałam, zakładanie drutów w drugą już nie. Kiedy kończą –

pierwszy raz orientuję się, która jest godzina. I że od przylotu minęło blisko 8 godzin” – pisze.

„Rano budzę się, a przy moim łóżku stoi delegacja trzech kobiet. Wszystkie trzymają ręce za plecami Pierwsza myśl – rany boskie, co one mi chcą oznajmić? Na całe szczęście złe wiadomości już się skończyły. Dziewczyny w rękach za plecami trzymają okołoszpitalne podarunki w podziękowaniu za pomoc Ukrainie. Dostaję czekoladę, trochę słodyczy i szczoteczkę i pastę do zębów” – wspomina krakowianka.



„15 godzin jazdy karetką do granicy. W karetce, kiedy w końcu prowadzę rozmowę medyczną po polsku – potwierdzają się moje przypuszczenia. Nie miałam prawa tego przeżyć. Kamil uratował mi życie” – pisze o swoim towarzyszu i z wdzięcznością wspomina opiekę, jaką została otoczona w Ukrainie.

„W Bachmucie codziennie zostaje rannych około 120 osób. 120 osób codziennie w tym jednym miejscu płaci życiem i

zdrowiem za 50-100 metrów, które codziennie Rosjanie zdobywają.

1
20 osób codziennie płaci życiem i zdrowiem, za 50 metrów ziemi. 120 osób. Moja cena relatywnie nie jest wielka. Wiedziałam, co robię. Mam fenomenalną opiekę lekarską, support fantastycznych ludzi dookoła – i niezłe perspektywy na dalsze życie” – podsumowuje.

Jak wyjaśnia, do Bachmutu polscy wolontariusze jechali, chcąc lepiej poznać i zrozumieć ludzi, którzy tam cały czas żyją. „W pierwszym punkcie, w którym byliśmy, zobaczyłam coś, co mnie mocno uderzyło. Kiedy potem leżę na ziemi – dzielę się tą myślą z Kamilem, tak na wypadek, gdyby ode mnie świat miał już tego nie usłyszeć. Nadpopulacja ludzi z niepełnosprawnością intelektualną” – opisuje. Jak dodaje, część ludzi, którzy zostali w Bachmucie to ci „najbardziej bezradni, samotni, nie mający dokąd pójść”. „Zobaczyłam w tym miejscu to, o czym mówimy od początku wojny. Niepełnosprawność i wojna to jest kombo, które bardzo, bardzo utrudnia przeżycie. Bez wsparcia z zewnątrz – nie ma na to szans. I nie ma szans pomóc tym ludziom, nie będąc z nimi tam, na miejscu” – dodaje, zapewniając, że nie kończy pomocy Ukrainie i zmiany świata na lepszy.

Ranni trafili już do szpitala klinicznego w Lublinie. Po stronie ukraińskiej za ich przewóz i opiekę odpowiadała fundacja Humanosh. Transport koordynował polski resort zdrowia. Za: **KAI**

DOMINIKANIE: 50 UCHODŹCÓW MA NOWY DOM

W uroczystość Objawienia Pańskiego w Fastowie nuncjusz apostolski w Ukrainie poświęcił dom dla uchodźców, w którym zamieszkało blisko 50 osób, głównie z Chersonia, Mariupola, Bachmutu i Pokrowska. To już trzeci dom prowadzony w Fastowie przez dominikańskie Centrum św. Marcina de Porres, w którym pomoc znajdują osoby potrzebujące.

Abp Visvaldas Kulbokas wspominał o św. Marcinie de Porres, który był gotów sprzedać siebie w niewolę, aby pozyskać środki na pomoc ubogim: „Dla św. Marcina de Porres miłosierdzie było na pierwszym miejscu, nawet ponad własną wolność i wszystko inne. To oznacza, że on doświadczał w swoim życiu obfitości Bożej łaski. Wierzył w Jezusa Chrystusa i był szczęśliwy, dlatego niczego mu nie brakowało. Mógł więc podzielić się z innymi tym co miał, nawet swoim życiem”.

„Historia naszej obecności przy ul. Kijowskiej w Fastowie rozpoczęła się w 2018 roku, kiedy to zaczęliśmy szukać w mieście budynku dla osób dorosłych, które znalazły się w kryzysie i potrzebują wsparcia. Tacy ludzie nieustannie do nas przychodzili. Udało się znaleźć niezamieszany od lat budynek dawnego szpitala, który na początku 2020 roku władze miejskie przezna-

czyły na ten cel” – opowiadała podczas ceremonii poświęcenia Kateryna Chvalova, wolontariuszka Domu św. Marcina i dyrektorka działającej w nim szkoły podstawowej.



Po przeprowadzeniu kapitalnego remontu w budynku miał powstać dom opieki społecznej prowadzący szeroką działalność socjalną, oferujący wsparcie osób w kryzysie, zajęcia rehabilitacyjne a także miejsce, w którym będą mogły zamieszkać osoby z niepełnosprawnościami nie będące w stanie żyć samodzielnie i nie mogące liczyć na opiekę swoich bliskich.

Miało to być również centrum rehabilitacyjne. „Nie rezygnujemy z tych planów – dodaje Pani Kateryna. – Jednak po 24 lutego 2022 roku, kiedy to zaczęła się w Ukrainie wielka wojna, postanowiliśmy jak najszybciej przystosować ten budynek do przyjęcia w nim ludzi, którzy stracili dach nad głową i musieli uciekać z terenów, gdzie toczą się walki”.

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie Pan Bartosz Cichocki odczytał list małżonki Prezydenta Polski, która odwiedziła Fastów w październiku 2020 roku, a także wielokrotnie spotkała się osobiście lub za pośrednictwem Internetu z twórcami, wolontariuszami i mieszkańcami Domu św. Marcina. „Jedno z takich poruszających spotkań miało miejsce kilka dni po rozpoczęciu rosyjskiej napaści na Ukrainę” – wspomniała Pani Agata Kornhauser-Duda. W uroczystości uczestniczyła

również Pani Monika Kapa – Cichocka, małżonka polskiego ambasadora, która we współpracy z wolontariuszami grupy Charytatywni – Freta z Warszawy, od dawna z wielkim zaangażowaniem wspiera działalność Domu św. Marcina.

Jak tłumaczył o. Misza Romaniv OP, dyrektor Domu św. Marcina, „prowadzenie prac budowlanych w warunkach wojny jest bardzo trudne, zwłaszcza, kiedy brakuje światła. Jestem wdzięczny wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogliśmy tak szybko dokończyć remont jednego piętra domu dla uchodźców. Czeka nas jeszcze sporo pracy z kolejnymi kondygnacjami, ale mam nadzieję, że uda nam się za kilka miesięcy oddać potrzebującym kolejne pomieszczenia”.

Za: www.info.dominikanie.pl

Witryna Tygodnia

KSIAŻKA O. ANTONIEGO SPADARO SJ O ROLI ARTYSTÓW I PISARZY

14 stycznia, odbyła się premiera książki „Boska fabuła. Jezus z innego ujęcia kamery” (*Una trama divina. Gesù in controcampo*), której autorem jest o. Antonio Spadaro SJ, redaktor naczelny dwutygodnika *La Civiltà Cattolica*.

Wstęp do książki napisał papież Franciszek wskazując na wielką potrzebę blasku nowego języka i „artystów zdolnych wykrzyczeć światu przesłanie Ewangelii, sprawić, by ludzie zobaczyli Jezusa”.

WSTĘP PAPIEŻA FRANCISZKA

Jezus mógł wpisywać się w oczach współczesnych mu ludzi w paradygmat *inadaptado*, osoby nieadaptującej się, nieprzystosowanej, nieprzystającej do tego, co oczywiste. Wystarczy przeczytać w Ewangeliach reakcje, jakie wywoływały jego gesty. U Marka widzimy, że „jego bliscy przysli po niego” i wręcz powiedzieli: „Postradał zmysły”. Niektórzy wtedy otwarcie oświadczyli, jak wspomina Mateusz: „Oto on jest żartokiem i pijakiem, przyjacielem celników i grzeszników”. Niekiedy Jezus reaguje ostro wzbudzając przy tym oburzenie: wywraca na przykład stoły kupców świątynnych. Nie pasuje, nie dostosowuje się.

Podążając za Jezusem w jego drodze, widzimy, że porzuca Nazaret, swoją „ojczyznę”. Protestuje przeciwko tym, którzy czują się tak bardzo o siebie, że wykluczają innych, przeciwko tym, którzy myśląc, że widzą wszystko jasno, stali się ślepi, przeciwko tym, którzy są tak samowystarczalni w staniu na straży prawa, że stali się niesprawiedliwi.

Boska fabuła towarzyszy nam w poszukiwaniu Jezusa, który będąc w drodze

spotyka na niej ludzi i jest policzkowany, gdy zmierza do celu, do Jerozolimy. Kim on jest? Czego on chce? Jezus idzie ulicami wiosek nauczając, uzdrawiając chorych, pocieszając strapionych. Ludzie są zdumieni i zastanawiają się, kim on jest. Patrzy nam w oczy tak, jak patrzył na swoich uczniów i pyta: „Ale wy, za kogo Mnie uważacie?”. Czuję, że także mnie zadaje to pytanie. W obliczu historii Jezusa pozostaje to fundamentalne pytanie, które w moim odczuciu rezonuje na stronach tej właśnie publikacji.

Czasami jesteśmy osaczeni wizerunkami Jezusa, które w rzeczywistości są bardziej słodkimi obrazkami niż wyrażającymi coś portretami. Mamy tendencję do osławiania Jezusa, do czynienia go miłym, ale w taki sposób, że jego przesłanie staje się niepotrzebnie słodkie. On daje pokój, pociesza, jest „łagodnym światłem”, jak to określił św. Jan Henryk Newman, ale nie usypia łatwymi piosneczkami, przede wszystkim nie znieczula. Zdrowy niezaspokojony niepokój, wraz z zachwytem nad nowością, otwiera drogę odważnym działaniom. Nie potrzebujemy zatem opowieści podnoszących na duchu, zwłaszcza w trudnych czasach, w których żyjemy. Ta książka odcina się od nich, często podkreślając niuanse światłocienia, chropowatość relacji ewangelicznych. Jezus przyszedł, aby przynieść ogień na ziemię. Wprowadzając światło, nie boi się cienia. A z drugiej strony prawdą jest, że ten, kto dorasta w świecie popiołów, niełatwo podtrzymuje ogień wielkich pragnień.

Nie wolno nam stracić ognia, jaki rozpała spotkanie z Jezusem. Dlatego wpatrujemy się w Mistrza, podążamy za nim jego drogami, nie tracąc go z oczu. Każdy może to zrobić, nawet jeśli nie

zawsze łatwo jest zrozumieć Boga, przewidzieć kierunek, w jakim podąża. Dobrze jest dać Mu się zrozumieć i pozwolić się prowadzić. Uczmy się usuwać kurz, który nagromadził się na kartach Ewangelii, odkrywamy na nowo jej intensywny smak. I to jest droga, na którą jesteśmy powołani: słuchać tonu głosu Tego, który wypowiadał błogosławieństwo, który dzielił chleb wśród tłumu, który uzdrawiał chorych, który przebaczał grzesznikom, który zasiadał do stołu z celnikami.

Historia Jezusa przeplata się z historią mężczyzn i kobiet, budząc i wzmacniając ukryte energie, drzemającą pasję umiłowania prawdy i sprawiedliwości, przebłyski pełni, które miłość wytworzyła na naszej drodze, ale także zdolność do stawiania czoła porażce i bólowi, do egzorcyzmowania demonów goryczy i urazy.

Fabuła jest nieodłącznym elementem opowieści. Nie ma opowieści bez fabuły. Bóg wszedł w sieć ludzkich spraw z historią, którą można opowiedzieć. Wątek to tkanina składająca się z nici. W ten splot wplótł się Jezus. Każda nic różni się od innej, a niekiedy nici są poplątane. To właśnie w splocie ludzkich spraw rozpoznajemy Go „przy pracy”, jak pisał św. Ignacy: Jezus się wzrusza, przybliża się, dotyka bólu i śmierci i przemienia je w życie. Czytanie wydarzeń z życia Jezusa nie oddala nas od tkanki naszego istnienia. Przeciwnie, wzywa nas do przyjrzenia się naszej historii, nie uciekania od niej, lecz do wyjścia jej na spotkanie.

Trzeba tego Jezusa „zobaczyć”, poczuć Jego dotyk na własnej skórze, inaczej Syn Boży, Mistrz, staje się abstrakcją, ideą, utopią, ideologią. Widoczna jest w Jego historii gra spojrzeń, ale nie tylko:

zaangażowane wszystkich zmysłów. Jezus zostaje przez kobietę skropiony perfumami, spożywa posiłek dzieląc się chlebem i rybami, dotyka i uzdrawia, słucha i odpowiada swoim rozmówcom.

Otwarcie Ewangelii jest jak spojrzenie przez kamerę, która ukazuje nam Jezusa w akcji. To spojrzenie, dzięki któremu boska fabuła pomaga nam je odczytać, wydaje się być spojrzeniem typowym dla kina. Św. Ignacy z Loyoli w swoich Cwiczeniach duchowych prosi nas o kontemplowanie Ewangelii oczami wyobraźni: naszymi oczami, a nie myślą abstrakcyjną. W ten sposób historia Jezusa wchodzi w naszą własną. Patrzymy na nią w świetle naszego życia, widzimy twarze, wydarzenia, postacie.... Możemy sobie nawet wyobrazić, jak wchodzimy w historię Jezusa, jak Go widzimy w miejscach, w których przebywa, obserwując jego ruchy, słysząc jak żywo wypowiada słowa. Dzięki temu Ewangelia dotyka nas tak głęboko.

Gesty Jezusa nikogo nie wykluczają: zaprasza do siebie najuboższych, uciśnionych, niewidomych, czyniąc ich uczestnikami nowego patrzenia na rzeczywistości. Jego spojrzenie nie ma w sobie nic z uzależniającej opiekuńczości. Nie uzdrawia niewidomych po to, by mogli podziwiać medialny spektakl tego świata, ale po to, by byli w stanie dostrzec Boże działanie w historii. Pan nie przychodzi, by wyzwolić uciśnionych tylko po to, by się dobrze poczuli, ale by posłać ich zdolnych do działania.

Jezus ma zaufanie do tego, co najlepsze w ludzkim duchu. Spotkanie z nim oznacza odzyskanie energii, siły, odwagi. W obliczu rzeczywistości Mistrz nie skupia

się na skargach, nie wydaje paraliżujących wyroków: przeciwnie, zaprasza nas do zaangażowania pełnego pasji. Ludzka bezbronność, wobec której Pan odczuwa współczucie, nie skłania Go do roztropnej kalkulacji naszych ograniczonych możliwości, lecz jak sugerują apostołowie: zachęca do czerpania z wielkiej obfitości Ewangelii, jak to miało miejsce przy rozmnożeniu chlebów.



Tak rozumiana Boska fabuła, ukazuje wyraźnie różnicę między osądem wydanym przez Jezusa a osądem jego uczniami. Nie bójmy się widzieć Jezusa często niezrozumianego nawet przez swoich, trudnego do zaakceptowania, samotnego. Poddajmy, jeśli w ogóle, w

wątpliwość naszą własną ocenę i rozumienie Ewangelii.

I wreszcie pytania, jakie stanowią jedno z wyzwania tej książki: jak mówić o Jezusie? Jakiego języka używać? Jak przedstawić tę „postać”, która zmieniła historię świata? Na pewno nie językiem przyzwyczajenia. Język prawdziwej tradycji jest żywy, ożywczy, otwarty na przyszłość i na poezję. Z kolei język przyzwyczajenia jest nieświeży, nudny, ceremonialny, oczywisty. Kościół musi uważać, aby nie wpaść w pułapkę banalnego języka, języka fraz, które są mechanicznie i ze znużeniem powtarzane.

Ewangelia musi być źródłem geniuszu, zaskoczenia, które zdolne jest wstrząsnąć do głębi. Najgorsze, co może się stać, to przełożenie siły ewangelicznego języka na watę cukrową: złagodzenie oddziaływania słów, wygładzenie kanciastych zdań, uczynienie sensu wypowiedzi bardziej przyswajalnym. Jakże ważne są słowa! Artyści, pisarze, właśnie ze względu na charakter ich inspiracji, są w stanie strzec mocy ewangelicznego dyskursu.

Dziś w świecie rozbrzmiewa „łowiane echo”, by użyć sformułowania jezuickiego poety Gerarda Manleya Hopkinsa. Apeluję: w tym czasie kryzysu porządku światowego, wojny i wielkich polaryzacji, sztywnych paradygmatów, poważnych wyzwań klimatycznych i ekonomicznych, potrzebujemy blasku nowego języka, mocnych opowieści i obrazów, pisarzy, poetów, artystów zdolnych wykrzyknąć światu przesłanie Ewangelii, pomóc nam zobaczyć Jezusa. *Tłumaczenie o. Wojciech Żmudzinski SJ* Za: www.jezuici.pl

Odeszli do Pana

ŚP. S. GRAŻYNA TERESA LASOŃ (1948 – 2023) Była Przełożona Generalna Zgromadzenia Sióstr Westiarek Jezusa

W Duchnicach 16 stycznia 2023 r. zmarła w wieku 74 lat. W zgromadzeniu przeżyła 54 lata, w zapiskach cytował bł. Honorata: "gdybym tysiąc razy żył na świecie, tysiąc razy bym obrał to życie, a nie inne", odnosząc je do swego życia zakonnego.

Siostra Grażyna Teresa Lasoń urodziła się 14 grudnia 1948 r. w Kletni w powiecie Radomskim. Jej rodzicami byli Jan i Stanisława z d. Grzejszczak.

Do Zgromadzenia wstąpiła 26 sierpnia 1968 r. Nowicjat rozpoczęła 1 sierpnia 1969 r. w Duchnicach, a po jego ukończeniu 2 sierpnia 1970 r. złożyła pierwszą profesję. W roku 1976 w Duchnicach złożyła śluby wieczyste. Po przyjęciu do zgromadzenia została skierowana na studia na ATK w Warszawie - wydz. Prawa Kanonicznego. Po odbyciu kanonicznego roku nowicjatu i złożeniu pierwszej profesji, kontynuowała studia, które ukończyła w 1974 r. z dyplomem magistra Prawa Kanonicznego.

Na prośbę o. dra Gabriela Bartoszewskiego – kapucyna tuż po ukończeniu studiów, od 1 marca 1975 r. podjęła pracę w Instytucie Ojca Honorata Koźmińskiego w Warszawie przy ul. Miodowej. W Instytucie tym pracowała 21 lat.

W roku 1995 na Kapitulę Generalną została wybrana na urząd przełożonej generalnej i pełniła go z oddaniem przez dwie kadencje. Z ufnością pokładaną w Bogu troszczyła się o rozwój Zgromadzenia w duchowości franciszkańskiej i honorackiej. Była cicha, skromna i dyskretna, wrażliwa i delikatna. Lubiła fotografować. Patrząc na jej życie należy podkreślić jej rozmodlenie i umiłowanie ubóstwa.



Praca w Instytucie była dla niej wielkim wyzwaniem i pasją. Przez lata pracowa-

ła przy spuściźnie O. Honorata, poznając jednocześnie jego osobę, duchowość i dzieło Zgromadzeń ukrytych. Jej pracowitość i oddanie były pomocne w przygotowaniu procesu beatyfikacyjnego O. Honorata Koźmińskiego, który odbył się 16 października 1988 r. w Rzymie. Pracując u źródeł Ojca Założyciela miała możliwość i korzystała z wielu osiągnięć duchowości honorackiej, którą pragnęła zaszczerpić w młodych pokoleniach sióstr. Dzięki zdobytej wiedzy i doświadczeniu przy przygotowaniu procesu o. Honorata pomagała też w innych procesach. Służyła swoją pomocą także w wykonywaniu relikwiarzy błogosławionych i świętych.

Większość swego życia przebywała w Warszawie, od sierpnia 2007 r. została przeniesiona do naszej wspólnoty w Duchnicach i tu rozpoczęła się jej droga cierpienia, z którą zmagala się całe lata. Mając świadomość wyniszczającej choroby, ofiarowała Bogu swoje cierpienie za Zgromadzenie i pozostała wierna do końca. Często powtarzała: „wierność jest pieczęcią miłości”.

Siostra Grażyna Lasoń zmarła 16 stycznia br. w Duchnicach, otoczona opieką i modlitwą sióstr.

Za: www.jezuici.pl

ŚP. O. ANTONI MASIER SJ (1933 – 2023)

O. Antoni Masier SJ urodził się 14 stycznia 1933 r. w Zręczycach k. Krakowa, jako syn Jana i Józefy z d. Piech.

Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 30 lipca 1950 r. w Starej Wsi, a po dwuletnim nowicjacie złożył pierwsze śluby 31 lipca 1952 r. w Starej Wsi, które przyjął o. Józef Piecuch SJ, rektor Kolegium starowiejskiego. Po uzyskaniu matury w 1955 r. studiował filozofię w Krakowie (1955-58), a potem teologię w Warszawie na Bobolanum (1958-62). Święcenia prezbiteratu otrzymał 31 lipca 1961 r. w Warszawie z rąk ks. Biskupa Jerzego Modzelewskiego. Trzecią probację odbył w Czechowicach-Dziedzicach pod kierunkiem o. Edwarda Bulandy SJ (1962-63). Ostatnie śluby złożył 2 lutego 1964 r. w Kłodzku, które przyjął o. Franciszek Chromik SJ.



O. Antoni Masier SJ pierwszą pracę duszpasterską po święceniach podjął jako katecheta w Kłodzku (1963-67). Następnie był wychowawcą jezuickich kleryków w Starej Wsi (1967-69). Później został skierowany do Nowego Sącza na ul. Zygmuntowską, gdzie posługiwał jako wikariusz, katecheta, przełożony i proboszcz (1969-79).

Do Starej Wsi powrócił w 1979 jako operariusz i katecheta, a rok później objął urząd proboszcza. W 1992 został skierowany do Wrocławia na ul. Stysia, gdzie pracował jako operariusz, katecheta, duchowny domu, kronikarz domu i parafii. Z przyczyn zdrowotnych ponownie trafił do Starej Wsi w 2021 r., tam modlił się za Kościół i Towarzystwo Jezusowe. Zmarł w starowiejskim Kolegium 10 stycznia 2023 r.

O. Antoni Masier SJ był dobrym, gorliwym, ofiarnym i oddanym duszpasterzem, a także życzliwym człowiekiem zarówno dla ludzi świeckich jak i współbraci. Znany z ogromnej pracowitości oraz dbałości o porządek. Miał bardzo dobry kontakt z ludźmi, był lubianym kapłanem, mającym pogodne usposobienie i poczucie humoru. Był wziętym

spowiednikiem osób świeckich, zakonnych i kapłanów. Jako katecheta w latach 90-tych, mimo nie najmłodszego wieku, uczestniczył z entuzjazmem w procesie wprowadzania religii do szkół, znany był z solidnego przygotowania każdej lekcji, utrzymującym dobre relacje z uczniami i nauczycielami.

Pogrzeb o. Antoniego Masiera SJ odbędzie się w Bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starej Wsi k.Brzozowa, w sobotę 14 stycznia 2023 roku, o godz. 10.30. Uroczystości na cmentarzu rozpoczną się od bramy głównej cmentarza parafialnego kwadrans po zakończeniu Mszy św.

Za: www.jezuici.pl

ŚP. KS. WŁADYSŁAW JAROMIN SDB (1927 – 2023)

14 stycznia 2023 roku odszedł do Pana w 95 roku życia, 72 roku ślubów zakonnych i 64 roku kapłaństwa śp. ks. Władysław Jaromin SDB. Urodzony 16 lipca 1927 r. w Długoszynie do Salezjanów wstąpił 1949 r. Święcenia kapłańskie przyjął w 1958 r. w Krakowie.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w środę, 18 stycznia br., o godz. 11.00 w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie (ul. Kościelna 53/63). Poprzedzi ją modlitewne czuwanie połączone z modlitwą różańcową, które rozpocznie się o godz. 10.00.

Po Mszy św. ostatnie pożegnanie i złożenie ciała do grobowca salezjańskiego na tamtejszym cmentarzu parafialnym. Polecajmy śp. ks. Władysława w naszych modlitwach. *Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...*

Za: www.wroclaw.salezjanie.pl

MIEJSCE PRACY		PEŁNIONE FUNKCJE
Oświęcim - Zakład	1958 – 1960	Sekretarz szkoły
Zabrze (parafia diecezjalna)	1960 – 1962	Duszpasterz, katecheta
Kraków – Konfederacka	1962 – 1968	Duszpasterz, katecheta
Cieszków	1968 – 1970	Duszpasterz, katecheta
Poznań - Wroniecka	1970 – 1976	Dyrektor wspólnoty, rektor kościoła
Szczyrk	1976 – 1977	Duszpasterz
Niedźwiedzice	1977 – 1987	Proboszcz
Dzierżoniów	1987 – 2021	Kapelan Sióstr Salezjanek
Częstochowa	2021 – 2022	Rezydent

ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE